

CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LIII Nr 3

Warszawa, 18 stycznia 1970 r.

Cena 80 gr

„Chciałem, by Warszawa była wielka...”

Słowa te wypowiedział w dniu 24 września 1939 roku, w ostatnim swym przemówieniu do obrońców stolicy, jej bohaterki prezydent — Stefan Starzyński.

I Warszawa stała się wielka. Jest wprawdzie sporo miast na świecie przewyższających ją obszarem, nagromadzonymi bogactwami, liczbą mieszkańców. Nowy Jork i Tokio liczą po 11 milionów mieszkańców, Paryż — 9 milionów, Londyn — 8 milionów, Warszawa zaś niewiele ponad 1,2 miliona. Ale mimo to, mało jest miast, które można by porównać z Warszawą, jeśli chodzi o wartości inne, mające decydujące znaczenie dla losów narodów, dla rozwoju świata.

Wielkość Warszawy zrodziła się w latach ostatniej wojny. Nadano jej wówczas przydomki: „Miasto Nieujarzmione”, „Miasto Niepokonane”, „Miasto Bohater”, „Termopile XX wieku”. Niektórzy nazywali ją „Natchnieniem ludów świata”.

To z Warszawy rozległo się pierwsze w Europie polskie „Nie” prze-

tlarem aż do połowy 1944 roku Rzym — nie poddała się jednak dobrowolnie, nie skapitulowała i nie złożyła ani na jeden dzień broni Warszawa.

Walke z wrogiem prowadziła cała ludność stolicy, wszystkie jej warstwy i grupy społeczne. Tu powstały organizacje wojskowe i polityczne i tu miały swoje centralne władze podziemne. Tu rozgrywały się najgłośniejsze, brawurowe akcje i zamachy na hitlerowców. Warszawa walczyła nie tylko bronią, dynamitem, strzałami pistoletów. Walczyła bojkotem wszystkiego, co niemieckie, bojkotem „gadzinówek”, kpina, piosenką uliczną, przepowiadającą, że „przegra wojnę głupi malarz”. Walczyły dzieci, młodzież „Szarych Siergów” biorąca udział w małym i wielkim sabotażu — i ta uczęca się na tajnych kompletach.

Nigdzie też nienawiść i terror hitlerowski nie wyładowywały się z taką siłą i w takich rozmiarach, jak w Warszawie. Masowe aresztowania, łapanki, deportacje uliczne, egzekucje trwały przez wszystkie dni okupacji. Najwyższym przejawem hitlerowskiego okrucieństwa była zagłada warszawskiego getta oraz masakra ludności w czasie powstania. Przez dwa miesiące trwała rozpaczliwa walka warszawskich powstańców, walka, w której w dosłownym znaczeniu „twierdzą był każdy próg”.

Żadna też ze stolic świata nie poniosła tak olbrzymich strat jak Warszawa. 800 tys. ludności, 85 proc. budynków mieszkalnych, 90 proc. budowli zabytkowych, 90 proc. zakładów przemysłowych. Pastwą ognia i grabieży Vernichtungskommando (oddziały niszczycielskie) padły bezcenne kolekcje archiwalne, muzealne, zbiory prywatne, dorobek wielu pokoleń. Wysadzony został w powietrze Zamek Królewski, Katedra św. Jana, kościół Jezuitów, pałac Ossolińskich,



„Chciałem, by Warszawa była wielka...”

chwłko hitlerowskim szantażom i „pokojowym” podbojom. To warszawski lud bronił w dniach od 8 do 29 września 1939 roku dostępu do stolicy pancernym dywizjom wroga — w tym czasie, gdy przeszło milionowa armia francuska, uzbrojona w najnowocześniejszy sprzęt wojskowy, chroniona potężnymi fortyfikacjami linii Maginota, stała beczynnie długie tygodnie i miesiące.

Poddały się Hitlerowi tak głośne stolice, jak Wiedeń — w 1938 roku, Praga w 1939 roku. W późniejszych zaś latach Kopenhaga, Oslo, Amsterdam, Bruksela, poddały się bez jednego wystrzału. Paryż, a potem Budapeszt, Bukareszt, Belgrad, Sofia, Ateny, w pełni współpracowały z Hi-

spalono pałac w Łazienkach, Teatr Wielki, rozbite zostały pomniki, zginęły w ogniu zbiory bibliotek: Narodowej, Żaluskich, Uniwersyteckiej, ograbiono i zniszczono Muzeum Narodowe... Zdeastrowana i zniszczona została elektrownia, stacja pomp i urządzenie kanalizacyjno-wodociągowe, cała komunikacja i gazownia. Wysadzono w powietrze mosty na Wiśle, unieruchomiono kolejową linię średnicową.

Kiedy w środę, 17 stycznia 1945 roku wdarły się do Warszawy oddziały zwycięskiej Armii Czerwonej i Armii Polskiej, żołnierze zastali na miejscu miasta pęsną pustynię ruin i zgłiszcz. Wydawało się, że nie

ma siły, która mogłaby przywrócić tu życie.

W późniejszych tygodniach przyjeżdżali do Warszawy korespondenci pism zagranicznych i odjeżdżali z przeświadczeniem, że śmierć miasta jest nieodwracalna. Nie wierzyli w to jednak jego mieszkańcy. W ślad za wojskami i razem z nimi, piechotą, z węzłkami na plecach, podążali wysiedleni warszawiacy. Zajmowali piwnice i resztki ocalałych mieszkań, nie dbali o groźne miny i niewypały, organizowali wśród ruin, śniegu i zimna prymitywne życie. Na ulicach pojawiły się garkuchnie, stragany i... pierwsze kawiarnie. Na dawnej ulicy Marszałkowskiej, w prymitywnie u-

ządzanej kawiarence, Mieczysław Fogg śpiewał „Warszawo, ty moja Warszawo...”.

Na ulicach, wśród gruzów, zniszczonych wozów tramwajowych, pojawiły się riksze, konne wozy i rosnące tłumy mieszkańców, szukających zaginionych rodzin i dachu nad głową. To warszawiacy przez swoją miłość do miasta i niezłomność woli pierwsi zdecydowali, że Warszawa odrodzi się z popiołów. Biorąc pod uwagę tę postawę mieszkańców, Rada Ministrów podjęła w dniu 1 lutego 1945 roku historyczną uchwałę, że Warszawa zostaje nadal stolicą Polski.

I tak zaczął się następny okres historii Warszawy, świadczący o jej

wielkości. Okres odbudowy i rozbudowy. Nie sposób tu wliczać wszystkich etapów tego dzieła, wliczać nazwy nowych osiedli, ulic, zakładów pracy, szkół, szpitali, kin, teatrów. Po 25 latach mamy znowu stolicę — większą i piękniejszą.

Spełniły się marzenia jej bohaterzkiego prezydenta. Warszawa jest wielka. Miasto, które było przez lata okupacji miastem walki i śmierci, miasto, które z wyroku Hitlera miało zniknąć z powierzchni ziemi — dzisiaj jest symbolem zwycięstwa życia nad śmiercią, pokojowej pracy nad wojną i zniszczeniem — symbolem narodu polskiego, jego wielkości, siły i nieśmiertelności.



W Zarządzie Głównym ZNP

Wszystkie zespoły pracują nad realizacją bieżących zadań, wynikających z ramowego programu pracy Zarządu Głównego ZNP na rok 1970.

▲ Zespół Pedagogiczny jest w toku przygotowań do opracowania nowego programu samokształcenia nauczycieli. Nad programem tym pracuje grupa naukowców specjalistów. Przewiduje się, że program będzie miał charakter ra-

W Ogniwach terenowych

● Tematem konferencji rejonowej w Ognisku nr 5 w Gryficach były osiągnięcia Polski Ludowej w minionym 25-leciu. W konferencji — prócz nauczycieli — uczestniczyli: sekretarz KP PZPR — tow. Andrzej Strzygocki, sekretarz Zarządu Oddziału ZNP — Krystyna Opieka oraz inspektor szkolny — Jan Dybczak. W czasie spotkania czynny był kiermasz książki społeczno-politycznej.

● W Oleśnie Śląskim, województwo opolskie, odbyła się konferencja rejonowa, w której uczestniczyli nauczyciele szkół średnich z trzech powiatów: Grodzka, Namysłowa i Oleśna. Tematem konferencji była organizacja pracy wychowawczej szkoły. W dyskusji wiele uwagi poświęcono roli związków zawodowych w zakładach pracy, ich działalności wychowawczej wśród młodzieży pracującej i uczącej się. Wygłoszony został rów-

Głos wyjaśnia

Choroba dziecka przyczyną usprawiedliwiającej nieobecności w pracy.

Choroba dziecka i związana z tym potrzeba zapewnienia mu osobistej opieki matki stanowi ważną przyczynę usprawiedliwiającej nieobecności w pracy. Uprawnienie to wyraźnie stwierdza uchwała nr 327 Rady Ministrów z 16 sierpnia 1957 roku w sprawie zapewnienia porządku i dyscypliny pracy (Monitor Polski nr 3, poz. 20 z 1968 roku).

Zgodnie z dekretem z 18 stycznia 1956 roku u-

mowy i obejmie kilkaset tematów z różnych dziedzin wiedzy społeczno-politycznej i pedagogicznej. Poszczególne zespoły nauczycielskie będą mogły wybierać do samokształcenia najbardziej interesujące ich zestawy tematów.

▲ W wyniku starań i postulatów ZG ZNP oraz Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zostało opracowane przez Ministerstwo Rolnictwa zarządzenie wykonawcze do znówelizowanej ustawy o terenach budowlanych na wsi przyznające nauczycielom prawo nabywania działek budowlanych na warunkach ulgowych.

Wydane zostało również zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa z dnia 15 grudnia 1969 roku w sprawie ceny, warunków i trybu sprzedaży państwowych

niez referat na temat aktualnych wydarzeń politycznych w kraju i na świecie.

● W Zarządzie Okręgu ZNP w Katowicach dokonano podsumowania III konkursu bhp, w którym brały udział szkoły zawodowe. Organizatorami były: Zarząd Okręgu ZNP i Kuratorium Okręgu Szkolnego. Na pierwszym miejscu uplasowała się Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Sosnowcu, drugie miejsce zajęło Technikum Włókiennicze w Bielsku-Białej, trzecie — Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Katowicach-Piotrowicach. Wszystkie szkoły uczestniczące w konkursie otrzymały nagrody rzeczowe i dyplomy.

● Wzorem lat ubiegłych Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP wspólnie z Wydziałem Oświaty w Piotrkowie zorganizował spotkanie z młodymi nauczycielami miasta i powiatu. Uczestnicy spotkania wysłuchali interesującej prelekcji prof. dra Henryka Smarzyńskiego na temat roli środowiska społecznego w procesie wychowania młodzieży. W dyskusji poruszono wiele problemów dotyczących pracy nauczycieli w szkole i w środowisku.

● W Uniejowie nad Wartą, w zabytkowym zamku, odbyła się trzy-

nieruchomości rolnych. Zarządzenie to przyznaje nauczycielom między innymi prawo nabywania domów mieszkalnych, wchodzących w skład Państwowego Funduszu Ziemi na warunkach ulgowych, tzn. koszt wynosi 50 proc. ich wartości.

▲ Zespół Pracy Społeczno-Oświatowej ma aktualnie bardzo bogaty program działania, szczególnie w dziedzinie rozwijania ruchu amatorskiego nauczycieli i twórczości artystycznej.

10 stycznia bieżącego roku nastąpiło zamknięcie konkursu związanego z setną rocznicą urodzin Lenina i organizowanego pod hasłem: „Lenin, jego idee, praca i życie”, obejmującego prace plastyczne nauczycieli. Na wystawach

dniowa narada poświęcona współpracy administracji szkolnej z ogniwami ZNP. Zorganizował ją Zarząd Okręgu wraz z kuratorium miasta Łodzi. Referaty wprowadzające do dyskusji wygłosili: prezes Zarządu Okręgu — K. Kwiatkowski i kurator — H. Grenda. Kurator Okręgu Szkolnego omówił w swym wystąpieniu aktualne zagadnienia szkolnictwa łódzkiego oraz korzyści i trudności wynikające z niżu demograficznego w szkolnictwie podstawowym. Prezes K. Kwiatkowski mówił o potrzebie nawiązania ściślejszej niż dotychczas współpracy władz związkowych i wszystkich ogniw terenowych z kuratorium i wydziałami oświaty. Na naradzie przedstawiono projekt uchwały dotyczący form i zasad tej współpracy.

● Zarząd Okręgu ZNP w Olsztynie zorganizował wspólnie z kuratorium wyjazdowe seminarium dla inspektorów szkolnych, prezesów oddziałów powiatowych i kierowników ośrodków metodycznych. Tematem spotkania był problem jednolitego systemu wychowania we wszystkich szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych w tym województwie. Przedstawiciele władz szkolnych z poszczególnych powiatów poinformowali uczestni-

wojewódzkich i powiatowych, organizowanych w ramach konkursu ekspozycyjnych, zainspirowane przez nauczycieli - plastyków działających w szkołach, świetlicach i domach kultury. Postanowiono, że centralna wystawa prac konkursowych będzie zorganizowana w Stoczni im. Lenina w Gdańsku we wrześniu-październiku bieżącego roku.

W dniach 1 i 2 lutego bieżącego roku w Stołecznym Domu Nauczyciela odbędzie się Centralny Przegląd Laureatów I Konkursu Krasomówczego im. prof. dra Z. Klemensiewicza. Przegląd odbywać się będzie pod patronatem prof. dra B. Wiczorkiewicza i będzie podsumowaniem ubiegłorocznego konkursu. Konkurs ten miał

kształt seminarium o osiągnięciach w dziedzinie oświaty.

● Zarząd Okręgu ZNP w Rzeszowie zorganizował w Klubie Nauczyciela w Sanoku III Okręgowy Turniej Szachowy o Miśtrzostwo Związku Nauczycielstwa Polskiego. W imprezie wzięło udział 14 zawodników. Pierwsze miejsce zajął kol. Eugeniusz Wroński z Mińska, drugie — kol. Edward Kopeć z Kolbuszowej, trzecie — kol. Emil Hryczan z Tarnobrzega i czwarte — kol. Stanisław Szamaga z Przemyśla.

● W Szczepnie odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP. Uczestniczyli w nim między innymi przedstawiciele władz partyjnych, przewodniczący Miejskiej i Powiatowej Rady Narodowej oraz przedstawiciele Komendy Powiatowej MO, organizacji młodzieżowych, związków zawodowych i Powiatowego Domu Kultury. Prezes zarządu oddziału — kol. Czesław Orzeł omówił dotychczasowe osiągnięcia szkół i placówek oświatowo-wychowawczych w powiecie. Sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR — tow. Leon Stawicki powiadomił zebranych, iż egzekutywa komitetu wystosuje list do wszystkich organizacji partyjnych powiatu Szczep-

szerości — wzięło w nim udział ponad 10 tysięcy nauczycieli z rejonów konferencyjnych, ok. 1700 — z oddziałów i ponad 500 — z okręgów. Do przeglądu wytypowano ponad 60 nauczycieli, którzy wezmą także udział w popisie laureatów.

W dniach 25 i 26 stycznia bieżącego roku w gmachu Zarządu Głównego ZNP w Warszawie odbędzie się seminarium dla dyrygentów i kierowników artystycznych chórów ZNP. Na seminarium dokonana zostanie ocena listopadowego zlotu chórów oraz omówione programowanie i organizacja pracy, a także różne formy propagandy, mającej na celu upowszechnienie dorobku chórów w środowisku nauczycielskim.

no. Zobowiąże zarówno szkoły, jak i organizacje młodzieżowe oraz sportowe do podjęcia aktywnej działalności wśród społeczeństwa powiatu Szczepi-

● Na uznanie zasługuje działalność nauczycieli-emerytów z Białegostoku. Jest ich tu 158, a zdecydowana większość to aktywni działacze oświatowi. Organizują i prowadzą młodzieżowe grupy podwórkowe, zajęcia w świetlicach, są członkami rad osiedlowych, przewodniczącymi komitetów domowych, przewodniczącymi komisji społeczno-samorządowych, rad spółdzielczych w osiedlach. Zajmują się też zbierką na rzecz Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów.

● W sali sportowej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Gdańsku odbył się indywidualny turniej tenisa stołowego o „Bursztynową piłeczkę”. Organizatorem był Zarząd Miejski ZNP w Gdańsku. W turnieju udział wzięli nauczyciele z Elbląga, Starogardu, Sopotu, Gdańska, Pucka i Nowego Dworu. Faworytem został aktualny mistrz Polski ZNP — Karol Wargin z Sopotu. Na drugim miejscu uplasował się Ryszard Lange z Elbląga, na trzecim zaś — Edmund Kwizdyński z Pucka.

Wynagrodzenie to oblicza się na analogicznych zasadach, jak za urlop wypoczynkowy.

Do nauczyciela ma zastosowanie przepis § 7 uchwały nr 15 Prezydium Rządu z dnia 3 stycznia 1953 roku oraz zarządzenie ministra oświaty z dnia 22 stycznia 1953 roku, stanowiące podstawę do podejmowania decyzji o potrącaniu wypłaconego z góry wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, które nie zostały przepracowane z powodu sprawowania opieki nad chorym dzieckiem.

Za każdy dzień nieobecności w pracy z powodu opieki nad chorym dzieckiem władza szkolna po-

trąca 1/30 część miesięcznego wynagrodzenia wypłaconego nauczycielowi za przydzielone godziny nadliczbowe.

Czy zakład pracy ma prawo odmówić pracownicy sprawującej opiekę nad dzieckiem do lat 2 bezpłatnego urlopu, określonego w uchwale nr 158 Rady Ministrów z 24 maja 1968 roku (Monitor Polski nr 24, poz. 154), mając na uwadze istniejący nawał pracy?

Zgodnie ze stanowiskiem Komitetu Pracy i Płac (pismo nr U-056/P/109/69 z 23 sierpnia 1969 roku) uchwała nr 158 Rady Ministrów nakłada na zakład pracy bezwzględny obowiązek udzielania takich urlopów, nie czyniąc żadnych w tym zakresie wyjątków.

Z redakcyjnej POCZTY

KOCHANA REDAKCJO!

Piszę ten list pod wrażeniem przeczytać, jakich doznałam w szkole, zanim jeszcze pożegnaliśmy rok 1969. Na wstępie chcę zaznaczyć, że były to przeżycia jak najbardziej radosne i przyjemne. W grudniu ubiegłego roku obchodziłam 25 lat pracy pedagogicznej. Wiedziałam o tym kierownik mojej szkoły, on bowiem załatwił mi przeseregowanie do wyższej grupy uposażenia. Wiedziałam, że kierownik załatwi wszystko w porę, abym nie miała żadnych kłopotów z „nowymi” poborami, że złoży mi podziękowanie i życzenia dalszych osiągnięć. Tymczasem to, co w szkole dla mnie przygotowane, przeszło moje najśmielsze oczekiwania.

Tego dnia miałam lekcję o 9.50. Przyszedłam do szkoły jak zwykle, zajęłam się pracą. Dzień jak co dzień — można by powtórzyć znany szlagier. Ale — skąd, to nieprawda! Na dużej przerwie idę odpocząć do pokoju nauczycielskiego. I oto wielka niespodzianka. Czekali tam na mnie wszyscy: kierownik szkoły, koleżanki, koledzy. Zyczenia, kwiaty i na pamiętkę — piękny album od grona kolegów. I druga niespodzianka: wizyta inspektora szkolnego — St. Kończaka. Przyszedł osobiście z życzeniami, nie zapomniawszy też o nagrodzie. Do życzeń dołączyły się dzieci.

Byłam tak wzruszona, że nawet nie mogłam podziękować za ten dzień radości, za wszystko, co pozwoliła wierzyć we własne siły, co pomaga przetrwać wewnętrzne kryzysy, co przynosi uśmiech i zadowolenie z pracy. W takich chwilach mówię sobie: gdybym miała po raz drugi wybierać zawód, zostałabym nauczycielką.

Po 25 latach niełatwej przecież pracy było to moje najpiękniejsze święto. Piszę o tym, by podziękować moim zwierzchnikom i kolegom, którzy udowodnili, że jest w szkole miejsce na czystość, dobre słowo, na serdeczność w stosunkach z ludźmi, na przyjaźń. Piszę o tym do Was, bo zapewne i redakcję cieszyć będzie, że zwykłego „szarego” nauczyciela spotkała tak duża radość.

W. GRANOSIKOWA
Szkoła Podstawowa nr 4
w Świdwinie
woj. koszalińskie

POŁ WIEKU PRACY nauczycielskiej

Prawie pół wieku przepracował w zawodzie nauczycielskim kol. FRANCISZEK JEDNOROG — były dyrektor Państwowego Zakładu Wychowawczego we Wrocławiu, obecnie emerytowany nauczyciel. Pracę pedagogiczną rozpoczął w Kosowie Poleskim, a następnie w Brześciu nad Bugiem. Po ukończeniu Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej pracował w szkołach specjalnych. Z Jego inicjatywy wybudowano pierwszy w Polsce Ludowej Zakład Wychowawczy dla Dzieci Upośledzonych Umysłowo we Wrocławiu; był organizatorem pracy w tym zakładzie i długoletnim jego dyrektorem. Jednocześnie znajdował czas na aktywną działalność związkową. Za ofiarną, długoletnią pracę Jubilat został odznaczony Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Obrońcy Lwowa oraz Złotą Odznaką ZNP.



Nikt nie może stać się prawdziwym komunistą bez gruntownego opanowania całej wiedzy ludzkiej. Komünizm bowiem jest sumą wiedzy zdobywanej przez ludzkość przez wiele wieków. Najlepszym tego dowodem jest nauka Marksa, oparta na trwałym fundamencie badań naukowych i doświadczeń wielu pokoleń ludzkości. Naśladować jego przykład młodzież powinna pamiętać, że dziedzictwa naukowego przeszłości nie można przyjmować bezkrytycznie, bez rozróżnienia tego, co w nim było wartościowe i niezniszczalne, od tego, co miało charakter przejściowy i zacyfany, tego, co może młodzież przyciągać do socjalizmu, od tego, co ją może do niego zrażać. Trzeba stale pamiętać, że wszystko to, co stworzyła myśl ludzka, Marks „opracował na nowo, poddał krytyce, biorąc za sprawdzian ruch robotniczy, i wysnuł wnioski, których wysnuć nie mogli ludzie, ograniczeni burżuazyjnymi ramami lub skrupowani burżuazyjnymi przesadami”. Ten przykład Marksa powinien mieć stale przed oczyma każdy działacz komunistyczny.

Dostosowując te ogólne wytyczne do sytuacji młodzieży Lenin wskazywał, że chociaż dawna szkoła była pełna wad — gdyż zamiast wychowywania uczniów stosowała wobec nich tresurę, zamiast rozwijania ich umysłową, zabijała je kuciem na pamięć — to jednak trzeba zawsze umieć rozróżniać to, co w niej było złe od tego, co było dobre i co może być pożyteczne, a nawet niezbędne przy budowie komunizmu.

Od dawnej szkoły należy przejąć to wszystko, co w niej było dobre i potrzebne dla zdobycia prawdziwego wykształcenia opartego na obiektywnych faktach, bez znajomości których nie można sobie wyobrazić współczesnego, wykształconego człowieka. Wraz z poznawaniem faktów każdy uczeń powinien się ćwiczyć w umiejętności ich krytycznej, samodzielnej oceny. Po jej dokonaniu część poznanych faktów, które straciły swoją aktualność i użyteczność dla budownictwa komunistycznego, należy odrzucić z sumy zdobytej wiedzy, aby nie zaśmiecać umysłów młodzieży niepotrzebnymi rupieciami i drobnymi szczegółami.

Gdyby komünista — ostrzegał Lenin niedoświadczonych uczestników Zjazdu Komsomolu — bez trudnej, poważnej i wielkiej pracy, podejmowanej dla zorientowania się w faktach i wyrobienia sobie do nich krytycznego stosunku „zamierzał chępliwie się znajomością komunizmu na tej podstawie, iż zapoznał się z gotowymi już wnioskami, to taki komünista byłby w najwyższym stopniu godzien litości. Ponadto taka powierzchowność byłaby stanowczo zębna. Jeśli wiem, że umiem mało, to dopnę tego, aby umieć więcej; ale jeśli człowiek będzie mówił, że jest komünistą i że nie potrzebuje nic gruntownie umieć, to nie będzie z niego nic podobnego do komünisty”.

Potępiając dawną szkołę z powodu jej ciasnej ideologii klasowej i przestarzałych, ogłupiających metod nauczania, należy od niej przyjąć zasadę przyswajania uczniom całej wiedzy ludzkiej w sposób tak głęboki, aby znajomość komunizmu i pojmowanie jego zasad nie były oparte na bezmyślnym kuciu, lecz na gruntownym przemysleniu każdego problemu, aby miały charakter wniosków w pełni uzasadnionych, których nie potrafią obalić żadne argumenty przeciwników.

Jak sobie Lenin wyobrażał realizację jego rady, aby młodzież dążyła stale do samodzielności myślenia i samodzielnego wysnuwania wniosków z poznanych faktów, wskazuje jego wykład o państwie. Bierne, bezkrytyczne przyjmowanie i zapamiętywanie wszystkich szczegółów, usłyszanych na wykładach czy w czasie innych lekcji szkolnych nie prowadziło, jego zdaniem, do samodzielnego opanowania przedmiotu.

„Dopiero wówczas — tłumaczył Lenin słuchaczom — kiedy nauczycie się samodzielnie poruszać w obrębie tego zagadnienia dopiero wtedy możecie uznać się za dostatecznie utwierdzonych w swoich przekonaniach i w pełni aktywnie bronić ich przed każdym i kiedy zajdzie potrzeba”.

Przedstawione wskazania Lenina na temat opanowywania przez młodzież olbrzymiej wiedzy komunistycznej zawierały w sobie duże wartości pedagogiczne. Wskazując, że opanowanie ideologii i filozofii marksistowskiej przez młodzież jest niezwykle trudne, gdyż wymaga nie tylko przestudiowania wielkiej ilości dzieł, lecz także ich sa-

modzielnej interpretacji, Lenin budził równocześnie ambicje uczniów podjęcia się tego trudu, którego nagrodę miało stanowić uzasadnione przekonanie, że pokonali wszystkie przeszkody i stali się prawdziwymi komünistami, znającymi zarówno wszystkie idee, jak i umiejętnymi również samodzielnie je oceniać, stosować w praktyce i bronić przed wszelkimi próbami podważania ich słuszności.

Nie można mieć zaufania — podkreślał Lenin — do pożytku z nauczania i wychowania, ograniczającego się jedynie do wewnętrznych, teoretycznych problemów dydaktyczno-pedagogicznych, oderwanych od aktualnych spraw bieżącego życia. Szkoła powinna tak uczyć i wychowywać młodzież, aby ona stale, emocjonalnie i praktycznie uczestniczyła w walce ludzi pracy o wyzwolenie od wszelkiego wyzysku, o zapewnienie krajowi bezpieczeństwa przed knowaniami i ewentualnymi atakami zbrojnymi państw kapitalistycznych. Być

programów w to, co żywe, co jednoczy naszą pracę, gdy potraficie uczynić z komunizmu wytyczną w waszej konkretnej pracy”.

Takie ujęcie środków i celów wychowania wskazywało jeszcze raz, zgodnie z poprzednimi wypowiedziami Lenina, na konieczność tego, by z wychowania i procesu kształcenia aktywnych uczestników budowy komunizmu — szkoła usunęła rozdziew między teorią a praktyką. W jedność nauki i pracy, teorii i praktyki widział on jedno z głównych źródeł postępu. Niezwykle ważnym jego warunkiem miała być wychowana według nowych zasad młodzież. Główną jej cechą powinna stanowić związana ściśle ze stałą aktywnością młodego komünisty uniejętność szybkiego przekształcania teoretycznych zasad i idei komunistycznych w konkretną siłę — w zależności od realnych potrzeb fizyczną lub umysłową — zdolną do wykonania w zjednoczonym wysiłku każdego zadania dla ogólnego dobra. Takie ujęcie

zbioru różnorodnych prawideł i sposobów przyswajania wiedzy. Nauczania bowiem nie należy oddzielać od wychowania. Metody szkoły socjalistycznej powinny różnić się całkowicie od starej szkoły.

Stara szkoła była odzwierciedleniem, burżuazyjnego społeczeństwa; cechował ją, podobnie jak i całą kulturę kapitalistyczną, całkowity rozbrat między książką a życiem, między teorią a praktyką, między słowem a czynem. Szkoła socjalistyczna powinna ten rozbrat całkowicie zlikwidować z jednej strony przez zmianę treści nauczania, z drugiej zaś przez zmianę metod wychowania. W miejsce przyswajania wiedzy bez wpajania młodzieży poczucia obowiązku przetwarzania jej w konkretną, codzienną działalność, w realny czyn i bez nauczania jej sposobów tego przetwarzania — jak to czyniło wychowanie burżuazyjne — szkoła socjalistyczna powinna wprowadzać takie treści nauczania i takie sposoby ich przyswajania, aby przy ich po-

jęcie zasad kolektywizmu i socjalistycznego stosunku do pracy w miejsce burżuazyjnego indywidualizmu.

Ponieważ walka klasowa trwa nadal, mimo zwycięstwa Rewolucji Październikowej, i od jej ostatecznych wyników zależy przyszłość socjalizmu — rozumował Lenin — musi się jej podporządkować wszystkie sprawy, wśród nich również i zasady moralności. Dlatego też moralność komunistyczna powinna być moralnością, która zmierza do zjednoczenia ludu w jego walce przeciw wszelkiemu wyzyskowi, przeciw wszelkiej drobnej własności. Drobna własność bowiem oddaje w ręce jednej osoby wyniki ciężkiej pracy całego społeczeństwa.

Wychowanie komunistyczne powinno przełamywać psychikę, przyzwyczajenia i pojęcia społeczeństwa klasowego związane z egoistyczną obojętnością na losy i potrzeby innych ludzi. Powinno być nastawione na walkę przeciw wyzyskiwaczom, na sojusze wszystkich ludzi pracy z proletariatem przeciw egoistom i drobnym posiadaczom, przeciw tej psychologii i tym nawykom, które skłaniają jednostki do głoszenia zdań: „dbam o swój zysk, reszta zaś nic mnie nie obchodzi”. Moralność prawdziwego komünisty powinna też zmierzać do zwartej, solidarnej i świadomej dyscypliny niezbędnej w walce klasowej przeciw wyzyskiwaczom.

Zwycięstwo proletariatu w tej walce przyczyni się do podniesienia poziomu etycznego całego społeczeństwa przez obalenie wyzysku pracy. Dokona tego młode, wychowane w duchu komunistycznym pokolenie, posiadające doświadczenie w walce z relikami burżuazyjnymi, odznaczające się dyscypliną społeczną oraz umiejętnością łączenia z tą walką każdego wysiłku w zakresie doskonalenia się moralnego i zdobywania wiedzy. Przywódcy i opiekunowie młodzieży powinni czuwać, aby w tej walce wyrabiała się jej jednolitość, karność i miłość kraju ojczystego, gdyż te zalety umożliwią nie tylko zwycięstwo w dziedzinie życia społecznego, ale także na polu militarnym, w wypadku zaatakowania młodej republiki robotniczej przez jej nieprzejednanych przeciwników kapitalistycznych.

Jak wynika z przedstawionych wypowiedzi Lenina, na czoło zasad moralności komunistycznej wysuwał on szczerze, głęboko zaangażowane młodzieży we wszystkie ważniejsze sprawy społeczne, stały, gorliwy udział w walce proletariatu o sprawiedliwość społeczną, o postęp na każdym odcinku życia zbiorowego.

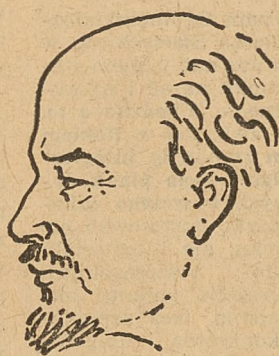
Powinno to między innymi obejmować umiejętność solidarnego, harmonijnego, nacechowanego, pełną dyscypliną działania na rzecz dobra społecznego i stałego podnoszenia poziomu wszystkich dziedzin życia i świadomej dyscypliny proletariackiej.

W obszernych wywodach na temat wychowania moralnego Lenin zwracał główną uwagę na stosunek jednostki do społeczeństwa, na jej udział w pracy nad polepszeniem warunków wstępnym pojętego dobrobytu całego kraju. Mniej natomiast interesował się problemami harmonijnego uregulowania współżycia jednostki z jej najbliższym otoczeniem. Wynikało to z jego przekonania, że jednostka powinna stale troszczyć się o podnoszenie własnego poziomu moralnego nie ze względu na swoje osobiste szczęście w ujęciu burżuazyjnym, nie z pragnienia zapewnienia sobie zyciowości i uznania najbliższych, nie ze względu na własne dobro, lecz dla uszlachetnienia swojej postawy, dla wyrobienia w sobie stałej gotowości do pracy na rzecz wspólnego dobra, które jest owocem doskonałości moralnej ogółu obywateli.

W świetle tych poglądów staje się zrozumiały lekceważący stosunek Lenina do burżuazyjnych norm etycznych i „ekliwych mówek” na tematy etyczne, wyrażanych często przez wychowawców kapitalistycznych. O tym, że tego rodzaju wznośne deklaracje na temat moralności nie wywierały na społeczeństwa kapitalistyczne żadnego wpływu, świadczyło — jak podkreślał Lenin — postępowanie oddziałów kontrrewolucyjnych torturujących i mordujących ludzi za najmniej-choćby sympatie dla socjalizmu i Rewolucji Październikowej. Fakty te dawały prawo wielkiemu wodzowi Rewolucji Październikowej do twierdzenia, że „u podstaw etyki komunistycznej leży walka o doprowadzenie do końca budowy komunizmu”.

PROF. DR LUKASZ KURDYBACHA

LENINOWSKIE ZASADY



KOMUNISTYCZNEGO WYCHOWANIA (2)

komünista — znaczy to organizować i jednoczyć całe dorastające pokolenie, dawać przykład wychowania i dyscypliny w tej walce — brać czynny udział w przedstawieniu gospodarki całego kraju na produkcję uprzemysłowaną.

Jak te wskazania należy wprowadzać w życie, pokazał Lenin na przykładzie planu odrodzenia przemysłu i rolnictwa. Odrodzenia tego — wyjaśniał — można dokonać tylko przez oparcie całej produkcji na elektryczności. Tylko wtedy, gdy zelektryfikuje się cały kraj, wszystkie zakłady fabryczne i gospodarstwa rolne, można będzie organizować społeczeństwo na komunistycznych zasadach.

Jest rzeczą jasną, że tego kołosalnego planu nie potrafią wykonać analfabeci; nie wystarczy też dla jego realizacji sama umiejętność czytania i pisanie. W tych warunkach nie można ograniczać koniecznych przygotowań do tego wielkiego zadania do przyswojenia przez większą liczbę ludzi tylko teoretycznej wiedzy o elektryczności. Tak jak każda teoretyczna wiedza, tak i nauczanie elektryczności musi być powiązane z opanowaniem przez młodzież technicznych umiejętności niezbędnych przy stosowaniu prądu elektrycznego we wszystkich zakładach przemysłowych i gospodarstwach rolnych.

Młodzież szkolna powinna ponadto nie tylko sama opanować całą wiedzę zarówno pod względem teoretycznym jak i praktycznym, ale również nauczyć się jak ją przekazać najszerszym zastępom młodzieży robotniczej. Komünista bowiem musi być zarówno wzorowym pracownikiem, jak pomocnikiem partii w wykonywaniu wyznaczonych planów, jak również doradcą i przywódcą całego młodego pokolenia w budowaniu życia społecznego i ekonomicznego na nowych zasadach.

„Stoi przed nami — mówił Lenin na zakończenie konkretnych wskazówek — zadanie budownictwa i możecie je wykonać tylko wówczas, gdy potraficie opanować całą współczesną wiedzę, gdy potraficie przekształcić komunizm z gotowych, wyuczonych formuł, rad, recept, przepisów,

przez Lenina celu wychowania komunistycznego oddziaływało silnie na uczucia i wyobrażenia młodzieży, wpajało jej przekonanie, że od jej postawy i aktywności zależy przyszłość komunizmu i potęga całego kraju.

Na osobne podkreślenie zasługuje fakt, że Lenin mówił wiele i często o nowych zasadach organizacji szkoły, o jej zadaniach w obalaniu ustroju kapitalistycznego i wyzysku, o dostosowaniu programów nauczania do zmieniających się zadań społeczeństwa w poszczególnych okresach jego rozwoju, przywiązywał również wielką wagę do wychowania moralnego i zasłużył sobie bez przesady na miano twórcy marksistowskiej etyki oraz podstawowych zasad komunistycznej moralności. Rzecz przy tym charakterystyczna i nie zawsze może w pełni doceniana, że Lenin nie oddzielał nigdy wychowania od nauczania, że te obydwie czynności pedagogiczne miały, w jego rozumieniu, wspólny cel i jedynie w połączeniu z walką oraz pracą mogły wydać pożądane rezultaty.

W omawianym przemówieniu na Zjeździe Komsomolu oraz innych wystąpieniach Lenin wielokrotnie podkreślał, że młodzież „ucząc się, organizując się, walcząc”, wychowuje siebie i wszystkich tych, którzy z nią współpracują. Wskazywał również, że wpajanie młodzieży moralności komunistycznej powinno się odbywać zarówno przez nauczanie, jak i wychowanie. „Trzeba — przekonywał — aby cała praca nad wychowaniem, kształceniem i nauczaniem młodzieży społecznej była wpajaniem w nią moralności komunistycznej”.

Wypowiedzi Lenina na temat jedności wychowania i nauczania nie straciły swej aktualności; obecnie, kiedy zwracamy szczególną uwagę na kształtowanie charakterów młodzieży, zwłaszcza zaś jej postawy ideowo-politycznej i moralnej, mogą stanowić punkt wyjścia do wielu twórczych refleksji oraz rozwiązywania wysuwanych przez życie problemów wychowawczych. Metod nauczania — przestrzegał Lenin — nie należy traktować jako techniki dydaktycznej, jako

mocy można było rozwijać u uczniów materialistyczny, komunistyczny, a tym samym naukowy pogląd na świat i krzewić wśród nich komunistyczną moralność. Nauczanie powinno być zawsze równocześnie wychowaniem. Taką przebudowę czynności nauczających i wychowujących szkoły można osiągnąć tylko wtedy, gdy naukę traktuje się pod kątem konkretnej, użytecznej pracy.

Pragnąc uniknąć wszelkich nieporozumień, o które w pierwszych latach po Rewolucji Październikowej, przy słabym jeszcze uświadomieniu ideowym ogółu obywateli, było niewątpliwie łatwiej, Lenin na samym wstępie rozważań na temat wychowania moralnego wyjaśnił dokładnie, na czym polega etyka komunistyczna, jakie są jej źródła i co ją różni od moralności burżuazyjnej.

Komünisci — podkreślał — nie wywodzą zasad swojej moralności z przepisów boskich, ponieważ w bogu nie wierzą. Pamiętają ponadto dobrze, że na wolę boską powoływał się często kler, obszarnicy, burżuazja, szczególnie wówczas, gdy pragneli rzekomych wskazaniami sił pozaziemskich uzasadnić wyzysk i krzywdy społeczne. Burżuazyjna szkoła wpajała młodzieży przekonanie o świętości własności prywatnej, rozwijała burżuazyjny indywidualizm: opierając się na zasadzie: człowiek człowiekowi wilkiem, rozwijała w dzieciach egoizm.

Komünizm nie uznaje zarówno etyki opartej na wskazaniach religii, jak również powołującej się na frazesy idealistycznej filozofii. Wszelkie wskazania moralne wywodzące się rzekomo z zaleceń nadprzyrodzonych komünisci — mówił Lenin — uważają za oszustwo i kłamstwo obliczone na wprowadzenie w błąd robotników i chłopów. Moralność komunistyczna wypływa i musi być całkowicie podporządkowana potrzebom klasowym, interesom walki proletariatu z burżuazją o własne wyzwolenie. U podstaw moralności komunistycznej leży również dążenie proletariatu do zbudowania komunistycznego społeczeństwa, walka z wszelkimi przeżytkami kapitalizmu, rozwi-

NAWIĄZA KORRESPONDENCJE

Mieszkamy na Syberii, bardzo daleko od Polski, ale interesujemy się żywo działalnością polskich harcerzy, którą staramy się śledzić na bieżąco. Już wcześniej słyszeliśmy w radiu o harcerskim programie, podjętym z racji 100 rocznicy urodzin Włodzimierza Iljicza „Płomienie z leninowskiej „Iskry”. Potem czytaliśmy na ten temat artykuł red. Witalewskiej w „Głosie”. Na razie jednak wiemy o akcji „Iskra 70” niewiele, a chcielibyśmy poznać ją dokładniej.

Prosimy przeto bardzo o pomoc. Pragniemy jednocześnie dodać, że w swoim szkolnym muzeum posiadamy działy: „Lenin w Polsce”, „Współczesna Polska”. Dlatego też chcielibyśmy korespondować z jakimś szkolnym muzeum Lenina lub drużyną harcerską i dzielić się wzajemnymi wiadomościami, aby lepiej poznać Wasz kraj.

Prosimy więc gorąco o umożliwienie nam takiego kontaktu oraz o przesłanie artykułu z „Głosu Nauczycielskiego” „Płomienie z leninowskiej „Iskry”.

Z poważaniem

członkowie Rady Szkolnego Muzeum Lenina ZSRR, Altajski Kraj, gorod Rubcowsk, ulica Proletarskaja 284 — Szkoła 15.

Od redakcji: List ten drukujemy w przekonaniu, że trafi on — za pośrednictwem nauczycieli — do drużyn harcerskich lub szkolnych muzeów, które odpowiedzą chętnie na apel pionierów i komсомолców z Rubcowska.

*

Uczniowie szkół radzieckich pragnęliby w Roku Leninowskim nawiązać listowny kontakt i współpracę z polską młodzieżą.

Kontakt taki chciałaby między innymi zapoczątkować — najchętniej z technikum lub zasadniczą szkołą chemiczną — Szkoła Zawodowa dla Maturzystów w Leningradzie. Adres szkoły: Leningrad I-7, ul. Tambowskaja nr 7, PTU — 47.

*

Korespondencje i ściślejszą współpracę z młodzieżą polską pragnie także nawiązać Szkoła Średnia w Sursku, w której działa Klub Międzynarodowej Przyjaźni. Członkowie tego klubu piszą do nas, że zależy im szczególnie na zaprzyjaźnieniu się ze szkołą warszawską. Adres: ZSSR, Pienzienskaja obł., gorod Sursk, Średniaja Szkoła, KID.

„ISKRA 70” WYCIECZKI DLA MŁODZIEŻY

Z okazji 100 rocznicy urodzin Lenina — Biuro Usług Turystycznych ZHP („Harcetur”) organizuje tematyczne wycieczki dla dzieci i młodzieży „Iskra 70”. Program wycieczek przewiduje zapoznanie uczestników z Leninem jako człowiekiem i wodzem rewolucji, z polskim ruchem rewolucyjnym oraz z realizacją idei leninowskich w naszym kraju.

W planie Biura Usług Turystycznych znajdują się trzy różne wersje wycieczek po Warszawie: dla młodzieży stołecznej i pozawarszawskiej (w programie tych wycieczek mieści się między innymi zwiedzanie Muzeum Lenina, Domu Kultury Radzieckiej, zaznajamianie z osiągnięciami powojennej Warszawy, oglądanie specjalnych filmów itp.) oraz trzydniowa wycieczka „Szlakami pobytu Lenina w Polsce” (na trasie: Warszawa — Kraków — Poronin, Nowy Targ — Biały Dunajec — Zakopane).

Wszystkie wycieczki organizowane są do połowy kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje oraz dokładnych informacji udziela: Ośrodek Ruchu Turystycznego ZHP, Warszawa, ul. Niemcewicza 17, tel. 22-19-13 lub 22-47-15.

ROK LENINOWSKI w szkole

początku roku i tematykę leninowską realizuje się tu począwszy od października. Szkoła bierze bowiem udział w XI Olimpiadzie Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym poświęconej Leninowi i przed feriami zimowymi zakończyła właśnie pierwszy jej etap. Wszystkie więc prace podporządkowane są olimpiadzie (nawiasem mówiąc, w ubiegłym roku liceum to zdobyło pierwsze miejsce w dzielnicy i drugie — w Warszawie).

Tematy związane z życiem i działalnością Lenina mogą znaleźć najpełniejsze odbicie w takich przedmiotach jak: język polski, historia, wychowanie plastyczne, język rosyjski, zajęcia z wychowania obywatelskiego oraz w pracach organizacji młodzieżowych, które postanowiły stworzyć ze swoich przedstawicieli Radę Szkolną, aby wspólnie planować pracę i rozdzielać zadania. Dla uniknięcia niebezpieczeństwa przesycenia młodzieży tematyką rocznicową, ustalono, że każdy z wykładowców wymienionych przedmiotów poświęci tym zagadnieniom jedną godzinę lekcyjną w miesiącu.

Wysunięto też dla wszystkich klas i przedmiotów określone tematy do opracowania pozostawiając nauczycielowi decyzję, co do ich wyboru oraz metod realizacji. Starano się przy tym tak formułować tematykę, aby nie była ani zbyt obszerna, ani zbyt trudna. I tak np. klasom pierwszym zaproponowano temat: „Lenin w Polsce”. Temat ten pod różnymi kątami przejawiać się będzie na wszystkich lekcjach. W związku z tym w ramach zaplanowanej dla całej szkoły wycieczki do Muzeum Lenina, klasy pierwsze obejrzą tylko dwa działy: Rewolucja i Lenin w Polsce. Zobaczą również film związany z życiem i działalnością Lenina. Kła-

sy drugie całą uwagę skupiają na dziełach Lenina. Z historii mają do wyboru tematy: rozwój społeczeństw klasowych i leninowskie pojęcie wojny. Klasy trzecie mogą podejmować tematy trudniejsze, np. na zajęciach wychowania obywatelskiego — Lenin jako filozof, na lekcjach historii — Lenin a sprawa Polski. Program języka polskiego pozwala na wydobycie tej tematyki z literatury (Żeromski, Orkan, Kasprzycz).

Wszyscy uczniowie obejrzą film poświęcony Leninowi, zwiedzą wystawę leninowską w muzeum, planuje się również pójście do teatru na sztukę o tematyce rewolucyjnej. Dostarczą to na pewno wielu wrażeń i problemów, które posłużą do dyskusji zarówno na lekcjach języka polskiego, jak i na zajęciach z wychowania obywatelskiego.

W ramach wychowania plastycznego zaproponowano konkursy na gazetkę i plakat o Leninie. Zróżnicowanie podejmowanych tematów przez poszczególne klasy pozwoli na nadanie tym pracom plastycznym swoistego, odrębnego charakteru. Na lekcjach języka rosyjskiego młodzież zapozna się z postacią wielkiego rewolucjonisty bezpośrednio z literatury rosyjskiej i radzieckiej. Tu również sformułowano tematy węższe do wyboru, a więc opowiadanie o Leninie jako twórcy rewolucji, działalność Komsomolu, współpraca Polski z ZSRR.

Jest to — jak widać — program ramowy i bynajmniej nie sztywny, w każdej chwili może być on uzupełniony o nowe projekty nauczycieli. Nad całością czuwa wybrany spośród grona pedagogicznego komisarz obchodów Roku Leninowskiego, do obowiązków którego należy koordynacja

pocynań nauczycieli poszczególnych przedmiotów. Ma on więc nie tylko zwracać uwagę na właściwe rozłożenie akcentów w przedstawieniu uczniom postaci Lenina na różnych lekcjach, ale również w miarę potrzeby udzielać nauczycielom porad i pomocy. Pomocniczą rolę spełnia również biblioteka szkolna, podsuwając nauczycielom odpowiednie pozycje z literatury.

Przygotowanie drugiego etapu Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, poświęconej Leninowi, należy do zadań organizacji ZMS. Aktyw koła opracował już pytania konkursowe i przedstawił w dzielnicy do zatwierdzenia. Członkowie ZMS przygotowują również wystawę — „Lenin jako twórca Wielkiej Rewolucji Październikowej”, odbywają w kołach zebrania poświęcone temu tematowi, prowadzą w Kole Młodych Racjonalistów zajęcia, również podporządkowane tematyce rocznicowej, przygotowują gazetkę o Leninie. Na nich też spoczywa obowiązek organizowania wycieczek do muzeum, kina i teatru. Pracują zresztą wspólnie z pozostałymi organizacjami, ale ponieważ członkowie ZMS zdecydowanie tu przodują, zarówno jeśli chodzi o inicjatywę, jak i wykonawstwo, przejęli oni rolę kierowniczą.

Dekoracją sal, a właściwie pracowni przedmiotowych zajmują się wszyscy uczniowie, oczywiście z podziałem zadań. W tej pracy mogą również w pewnym stopniu wykazać się nauczyciele przedmiotów ścisłych, którzy mają mniej możliwości włączenia tematyki leninowskiej do swego planu dydaktycznego. Dekoracje wykonuje, oczywiście, sama młodzież, pomysły też od niej wychodzą, ale fachowa pomoc, ukierunkowanie, są cenne i pożądane. I tak np. pracownia matematyki ilustrować będzie zdobycze ZSRR w podboju Kosmosu. Młodzież żywo interesuje się tą dziedziną nauki i z dużym zapałem pracuje nad projektami dekoracji.

Zarówno udział w olimpiadzie, jak konkursy na gazetki, plakaty, dekoracje stwarzają wśród uczniów atmosferę zainteresowania i rywalizacji, która sprawia, że sami pragną dowiedzieć się jak najwięcej ciekawych szczegółów z życia i pracy Lenina. Plan jest różnorodny, nastawiony nie tylko na zdobywanie wiedzy, lecz także na własną działalność uczniów. A to jest bardzo cenne.

Ustalenie planów to dopiero pierwszy krok na drodze do celu. Następne i najważniejsze zadanie, od którego zależą wyniki — to właściwa realizacja wysuniętych zadań. Jakimi metodami docierają nauczyciele do uczniów, jak trafiają do ich umysłów i do ich serc, jak zbliżają postać Lenina nie tylko starszej młodzieży, ale i tym najmłodszym postaramy się pokazać w najbliższym czasie.

D.B.



Szczególnie trudnym problemem do rozwiązania jest wciąż komunikacja, zważywszy, że warszawiacy, są ruchliwi i na każdego z nich przypada rocznie średnio około 994 przejazdów.

W okresie 25-lecia trzykrotnie wzrosła długość linii komunikacyjnych. Obecnie po arteriach komunikacyjnych, wynoszących 1941 km, jeździ 1040 autobusów, 870 tramwajów, 110 trolejbusów.

Ułatwieniem komunikacji są wielkie trasy przelotowe północ - południe i wschód - zachód oraz obwodnice miejskie.

Warto nadmienić, że warszawiaków wozi jeszcze 857 taksówek.

W przyrodzie panują prawa równowagi. Istnieją określone proporcje między poszczególnymi gatunkami istot żywych, między ich narodzinami i zgonami.

To prawo równowagi regulowało również przez wiele wieków liczbę ludności na kuli ziemskiej. Funkcję regulatora spełniały między innymi epidemie masowych chorób. Jeszcze w XIV wieku 1/4 ludzkości ginęła na skutek dżumy. W tej też sytuacji wzrost liczby ludności odbywał się bardzo powoli.

Kiedy jednak na skutek rozwoju medycyny i higieny takie choroby, jak ospa, malaria, żółta febra, tyfus przestały grozić człowiekowi, jako choroby masowe, nastąpił gwałtowny wzrost liczby ludności. Zjawisko to nazywane jest często „eksplozją” ludnościową. Oto, jak kształtują się liczba ludności na świecie na przestrzeni dziejów:

W początkach naszej ery było	250 mln
w 1650 roku	500 mln
w 1850 roku	1 000 mln
w 1925 roku	2 000 mln
w 1965 roku	3 000 mln
w 1969 roku	3 500 mln
w 2000 roku będzie około	7 000 mln
w 2035 roku będzie około	14 000 mln

Dane te są niewątpliwie szokujące. Trzeba było czekać 1600 lat, aby liczba ludności się podwoiła, potem już tylko 200, następnie 50 — a obecnie w ciągu 30 lat wzrosła liczba mieszkańców naszej planety z 3,5 do 7 miliardów. Druga wojna światowa pochłonięła 50 milionów ofiar, ale po jej zakończeniu było więcej ludzi na świecie niż w chwili jej wybuchu. Bo, oto — jak wykazują statystyki — w ciągu 3 sekund przechodzi a świat 11 nowych istot ludzkich, a umiera tylko 5 osób. Czyli w ciągu 1 sekundy ludzkość powiększa się obecnie o 2 obywateli, w ciągu godziny prawie o 8 tysięcy, w ciągu doby — o 185 tysięcy i w ciągu roku o 70 milionów.

Stały rozwój medycyny, opieki lekarskiej sprawiają, że coraz większy procent nowo narodzonych dzieci pozostaje przy życiu. I tak, dla przykładu: w 1950 roku w Egipcie na 1000 urodzonych dzieci, umierało w pierwszym roku życia — 130, a w 1968 roku — już tylko 30.

Poza tym medycyna wpływa na przedłużenie przeciętnego wieku życia ludzkiego. Za czasów Juliusza Cezara przeciętna wynosiła około 30 lat, obecnie sięga — jak wiemy — 70 lat.

KOLOROWA EKSPLOZJA

Przyrost ludności nie jest równomierny na globie ziemskim. Od 1930 roku ludność Europy wzrosła o 100 milionów, zaś Azji — o 1 miliard, czyli o 10 razy więcej. Najwyższy przyrost ludności nastąpił w krajach Południowej Ameryki. Na początku XX wieku żyło tam 63 miliony osób, obecnie — 650 milionów. Główne rejonu ludnościowej eksplozji — to około 6 tys. kilometrów szeroki pas po obu stronach równika, a więc tam, gdzie leżą kraje opóźnione w rozwoju, gdzie jest największa nędza i najniższy stan oświaty. W rejonach tych żyje 275 milionów Południowo-Amerykanów o przeciętnym dochodzie rocznym na głowę ludności 350 dolarów, 340 milionów Afrykańczyków i 2 miliardy Azjatów — o dochodzie 125 dolarów. (Roczny dochód na głowę mieszkańca w USA wynosi 4 tys. dolarów, a

w w NRF — 2200 dolarów, w Polsce około 1000 dolarów).

Chiny liczą obecnie 700-950 milionów ludności (sam Mao nie zna prawdopodobnie dokładnej liczby), Indie — 540 milionów. Co miesiąc liczba mieszkańców tego kraju powiększa się o jeden milion.

Główna cecha procesów demograficznych polega na tym, że w daleko szybszym tempie rośnie liczba ludności w krajach nierozwiniętych, do niedawna kolonialnych lub półkolonialnych, w porównaniu z krajami wysoko rozwiniętymi. Proporcje te, na niekorzyść tych ostatnich, pogłębiają się. Za 30 lat na 1,5 miliarda Europejczyków, Północno-Amerykanów, Japończyków i Australijczyków przypadać będzie 5,5 miliarda ludności krajów nierozwiniętych Azji, Afryki i południowej Ameryki.

GLÓD. BEZROBOCIE — NASTĘPSTWA PRZELUDNIENIA

Tragedią krajów kolorowych, nierozwiniętych jest fakt, że wraz ze wzrostem ludności nie powie-

Drugim następstwem przeludnienia jest bezrobocie. W ciągu ostatnich 10 lat liczba zarejestrowanych, poszukujących pracy ludzi w Indiach powiększyła się trzykrotnie, w Singapurze — 6-krotnie. W Południowej Ameryce 1/4 zdolnej do pracy ludności jest bezrobotna, na Bliskim Wschodzie — blisko połowa. Przewiduje się, że w latach 1970-1980 w krajach nierozwiniętych liczba rąk do pracy zwiększy się o 226 milionów. Tylko na niewielu spośród nich czekać będą miejsca pracy. Bezrobotni, bez środków do życia, szukają pracy. Odbywa się wielka wędrówka ludów do miast. Gnieżdżą się tam w najpotworniejszych warunkach, w dzielnicach nędzy i przestępstwa. Tworzą się masy zrozpaczonych, zdecydowanych na wszystko ludzi, wśród których łatwo rozpa-

JAKIE JEST WYJŚCIE?

Aby zmniejszyć tempo przyrostu ludności, istnieją (teoretycznie rzecz biorąc) dwa wyjścia: ogra-

niczone wprost możliwości poszukiwania nowych, niezbędnych do życia substancji.

Badania wykazały, że nawet w krajach nierozwiniętych gdzie jest największy głód, jednocześnie przepadają miliony ton żywności, niszczonej przez myszy, szczury, owady, nieodpowiednie przechowywanie. W Kongo przepada w ten sposób połowa zebranego prosa. W Brazylii, gdzie rocznie umiera ćwierć miliona dzieci na skutek niedożywiania, psuje się więcej niż 1/3 wszystkich produktów rolnych. W Indiach marnuje się w każdym roku tyle zboża, ile sprowadza się na okrętach z dalekich Stanów Zjednoczonych AP, tj. 9 milionów ton.

W tych samych Indiach wędruje swobodnie po drogach, uprawnych polach, ogrodach 60 milionów świętych krów, które dają dziennie po pół litra mleka, a wyrządzają szkody w wysokości 250 milionów dolarów rocznie.

Rolnictwo w tych krajach prowadzone jest nadal prymitywnymi środkami. Wykorzystuje się

dą w stanie same, bez pomocy państw bogatych, wydzwignąć się z nędzy, podnieść stan oświaty, opanować zjawisko przeludnienia?

STOSUNKI SPOŁECZNE — ŹRÓDŁEM ZŁA, PERSPEKTYWA POPRAWY

Badania dokonane przez ONZ wykazały, że gdyby kraje słabo rozwinięte mogły otrzymać w każdym roku około 16 miliardów dolarów, wtedy można by stopniowo opanować tam zjawisko przeludnienia, poprzez rozwój gospodarki, likwidację głodu, podniesienie stanu oświaty. (Budżet Ministerstwa Obrony USA wynosi 80 miliardów dolarów).

Gdyby zatem pieniądze wydawkowane dziś przez państwa imperialistyczne na cele wojny, zbrojeń, przeznaczyć na cele pokojowe, wówczas stałyby do dyspozycji nieograniczone środki do likwidacji głodu na całym świecie, na inwestycje w rolnictwie, na wykorzystanie bogactwa mórz, produkowanie niezbędnych składników do życia z bogactw wydobytých z ziemi. Trzeba przyznać, że państwa ludów kolorowych, po uzyskaniu niepodległości otrzymały pomoc finansową od swych dawnych władców.

Jednakże uzyskane środki nie zostały zużyte na rozwój rolnictwa, lecz wybudowano za nie wspaniałe dzielnice mieszkaniowe, linie lotnicze, stalownie, kopalnie... Zaciągnięte pożyczki trzeba jednak zwracać wraz z wysokimi odsetkami. Kapitał zainwestowany w krajach nierozwiniętych miał bowiem służyć nie miejscowej ludności, lecz dalekim możnym tego świata, mającym siedzibę w Nowym Jorku, Londynie, Paryżu, Bonn, Brukseli oraz garstce ich kolorowych sojuszników. I tak dyktator Syjamu — Sarid Thanard pozostawił po śmierci majątek wartości miliona dolarów, prezydent Dahomeju wybudował sobie pałac za trzy miliony dolarów, a czarna małżonka afrykańskiego ministra posiada łóżko ze złota.

Stosunki społeczne w większości krajów nierozwiniętych są źródłem ich nędzy i ciemnoty. Roludniowa Ameryka, która jeszcze przed 30 laty miała najwyższe na świecie nadwyżki zboża, dzisiaj musi je sprowadzać z innych krajów. Stało się tak dlatego, że olbrzymie tereny rolnicze przeznaczili ich właściciele na hodowlę bydła i plantacje kawy. Można je bowiem łatwo eksportować. W Guatemali 2,2 proc. właścicieli ziemskich posiada 70 proc. uprawnej ziemi, z której użytkuje się tylko 10 proc. Brazylia — piąte co do wielkości państwo świata — jest klasycznym przykładem klasowych nierówności: 2 proc. ludności posiada połowę uprawnej ziemi.

Reakcyjna oligarchia krajów Ameryki Łacińskiej obawia się trzech rzeczy: „reform, rewolucji i Fidella Castro”. Podobnie i stosunki kapitalistyczne w większości krajów Azji, Afryki nie pozwalają im wyzwolić się z zacofania. Bez zasadniczych reform społecznych, zniesienia stosunków kapitalistycznych niemożliwe jest rozwiązanie problemów przeludnienia, głodu i ciemnoty. Rozumie to coraz więcej krajów, które wyzwoliły się spod „kolonialnego jarzma i obcego panowania. Przykład Kuby jest tu szczególnie pouczający.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Przy opracowaniu artykułu wykorzystano częściowo cykl publikacji ogłoszonych w czasopiśmie „Der Spiegel” nr 41, 42 i 43 z 1959 r., pióra Clausa Jacobi pt. „Zwei zu eins gegen den Tod. Die Bevölkerungsexplosion in der Dritten Welt”.

O NIEKTÓRYCH PROBLEMACH LUDNOŚCIOWYCH ŚWIATA

Zachwiana równowaga

szą się proporcjonalnie ilość żywności. I tak np. w Indiach w ciągu ostatnich 10 lat zbiory zboża wzrosły o 14 proc., ale ludność zwiększyła się o 26 proc. Z każdym więc rokiem przypada mniej żywności na jednego mieszkańca. Jeśli zatem w latach 1870-1900 zmarło w tym kraju 20 milionów ludzi na skutek głodu, to czy jest perspektywa, że stan ten ulegnie w najbliższych latach poprawie?

Egipt, który był swego czasu śpichlerzem imperium rzymskiego, nie jest w stanie wyżywić dzisiaj swej 32-milionowej ludności.

Materiały opracowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych wykazują, że 20 proc. ludności krajów nierozwiniętych otrzymuje za mało kalorii, aby utrzymać się przy życiu. 60 proc. jest niedostatecznie odżywionych. 22 proc. wszystkich dzieci na świecie otrzymuje tak małą ilość kalorii i białka, że wpływa to na ograniczenie ich rozwoju fizycznego i duchowego.

Każdego dnia na skutek głodu umiera na świecie 27 tys. osób, ale już następnego dnia jest o 185 tys. więcej ludzi do wyżywienia. To — jedno błędne koło. Drugie jest nie mniej tragiczne. Badania naukowe wykazały, że im niższy jest procent białka spożywanego w pokarmie, tym jednocześnie wyższa rozrodczość ludności. Bogactwo dzieci rodzi głód i niedożywianie. Głód i niedożywianie rodzi bogactwo dzieci. Najwyższa rozrodczość ludzi jest tam, gdzie jest nędza, brak środków do życia i ciemnota. Nędza, zmniejszająca się środki do życia pogłębiają znowu wysoką rozrodczość.

niczenie liczby urodzeń lub zwiększenie śmiertelności ludzi. Można również stosować oba zabiegi jednocześnie. Jednakże ze względów zrozumiałych musimy zdecydowanie odrzucić drugie rozwiązanie, sprowadzające się do zwiększenia śmiertelności. Wręcz przeciwnie, trzeba wszystko robić, aby każde urodzone dziecko żyło, aby w dalszym ciągu jeszcze skuteczniej walczyć z chorobami, klęskami, wojnami powodującymi masowe niszczenie ludzi, trzeba zapewnić środki do dalszego przedłużania życia ludzkiego.

Pozostaje zatem druga droga zmniejszenia przeludnienia: ograniczenie liczby urodzeń. Ale — jak wykazują doświadczenia wielu państw — problemu tego nie rozwiąże się drogą administracyjną, poprzez wydawanie zarządzeń, nakazów, zakazów. Ograniczenie liczby urodzeń następuje wtedy, gdy sami ludzie nie chcą mieć dużo dzieci.

Z danych przedstawionych wyżej wynika, że największa rozrodczość ludzi występuje tam, gdzie jest największa nędza i najniższy poziom oświaty. Walka z przeludnieniem — to przede wszystkim walka z głodem. Powstaje zatem pytanie, czy kula ziemiska jest w stanie zapewnić odpowiednią ilość żywności dla 3,5 miliarda żyjących ludzi? Czy istnieją możliwości stałego zwiększania tej ilości dla stale rosnącej (może tylko już w mniejszym tempie) fali ludzkiej? Odpowiedź na powyższe pytanie nie jest, na szczęście, negatywna.

Już obecnie istnieją poważne rezerwy dla polepszenia stanu wyżywienia ludzi, istnieją także bardzo duże możliwości zwiększenia wydajności gleby, nieogra-

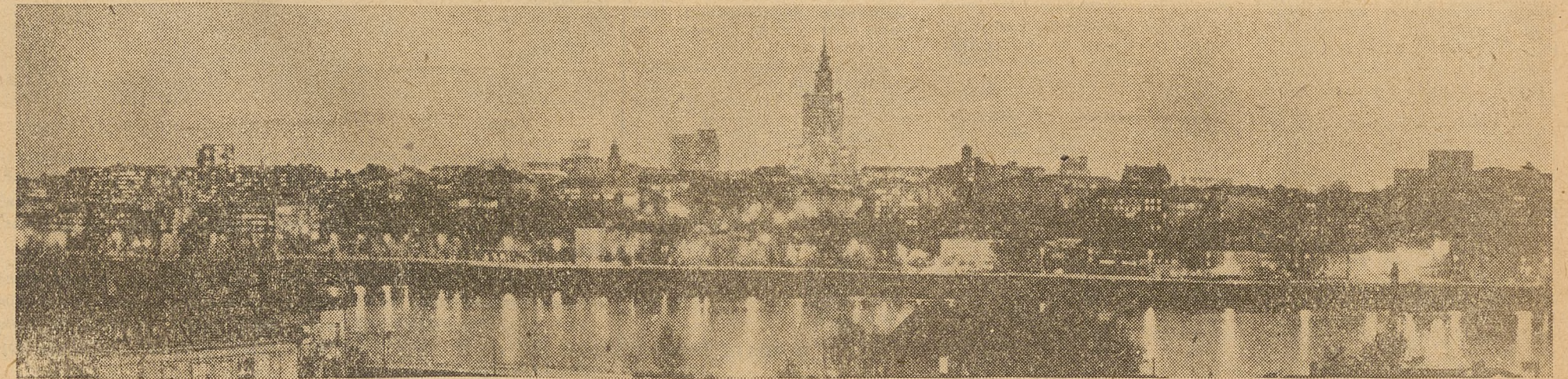
tam tylko około 20 proc. posiadanych bogactw naturalnych i tylko 10 proc. istniejącej siły ludzkiej.

Doświadczenia instytutów rolniczych wykazały, że można wyhodować takie np. gatunki pszenicy, ryżu, które będą dawały plony dwa, trzy, a nawet cztery razy wyższe.

Istnieją więc realne możliwości, ażeby w krajach dotychczas nierozwiniętych przyrost żywności wzrastał w szybszym tempie niż przyrost ludności. Potrzebna jest tylko tam racjonalna gospodarka rolna, właściwa organizacja i przechowywanie zbiorów, wykorzystanie bogactw naturalnych i siły ludzkiej, właściwy rozdział wyprodukowanych środków do życia.

Równoległe z gigantyczną pracą nad opanowaniem głodu, musi być w krajach nierozwiniętych prowadzona systematyczna akcja nad podniesieniem stanu oświaty. W krajach tych około 60 proc. dorosłych ludzi jest analfabetami. Na 100 osób w wieku ponad 15 lat w Ameryce Łacińskiej, 30 nie umie czytać, ani pisać, w Azji — 60 i w Afryce — 80. Liczby te nie zmniejszają się, lecz wrastają. W ostatnim dziesięcioleciu liczba analfabetów wzrosła z 700 do 850 milionów. Jedynie co drugie dziecko w krajach słabo rozwiniętych uczęszcza do szkoły. Ze wszystkich dzieci, które wstępują do najniższej klasy, nawet połowa nie wspina się powyżej czwartej klasy.

Lawina dzieci wymaga ciągłego nowych budynków, książek, pomocy naukowych i nowych nauczycieli. Problem więc nie mniej trudny do opanowania niż zwalczanie głodu. Powstaje pytanie, czy państwa słabo rozwinięte bę-



Wielka Warszawa zajmuje 446 km²; w tym 175 km² przypada na tzw. zagospodarowanie miejskie. W porównaniu do okresu przedwojennego stolica wzrosła nam ponad 7-krotnie. Jednym z podstawowych problemów do rozwiązania, stojących przed gospodarzami miasta,

była kwestia mieszkaniowa. Dziś w stolicy mamy blisko 49 tys. budynków mieszkalnych o łącznej liczbie około 1 mln izb. Warto przypomnieć, że przed wojną w jednej izbie zamieszkały średnio 2 osoby. Dziś wskaźnik zagęszczenia nie przekracza 1,3. Znakomitą większość budynków to powojenny dorobek.

D oś często słyszy się wśród nauczycieli narzekania na nadmiar zebrań, narad, konferencji... Na niejednym zebraniu rzeczywiście wieje nudą, nauczyciele czuszcza ją z poczuciem straconego czasu. A przecież konferencje nauczycielskie mogą być atrakcyjne i pożyteczne. W dużym stopniu zależy to od samych organizatorów.

W ostatnich latach np. modne stały się konferencje wyjazdowe. Spotykają się na nich nauczyciele i wychowawcy różnych rejonów, jest okazja do szerokiej wymiany poglądów. Konferencje takie zdają jednak egzamin tylko wówczas, jeśli ich celem nie jest wyłącznie turystyka. Organizowane są przecież z myślą o doskonaleniu warsztatu pracy pedagogicznej i temu celowi służyć powinny przede wszystkim. Do takiej konferencji trzeba się jednak solidnie przygotować.

Nie wiem, jak radzą sobie z organizowaniem takich konferencji wydziały oświaty i ogniwa związkowe w całym kraju. Dlatego w swoich rozważaniach ograniczę się z konieczności do własnego terenu, a ściślej mówiąc do ognisk ZNP działających w Zgierzu. Nawładzały one ściśle kontakty z ogniskami w Warszawie, Łodzi, Skierniewicach, Lipcach Reymontowskich, Kaliszu, Toruniu, Piotrkowie Trybunalskim i Opolu. Nauczyciele spotykają się z kolegami wspomnianych ognisk w celu wymiany poglądów i doświadczeń. Organizując konferencje rejonowe można wspólnie przedyskutować wiele ciekawych tematów. Spotkania umożliwiają zwie-

dzenie szkoły i pracowni metodycznych, hospitacje zajęć pozalekcyjnych. Na każdej konferencji wiele uwagi poświęca się problematyce związkowej.

Na uwagę zasługuje również działalność Wydziału Oświaty w Zgierzu, który od lat współpracuje z innymi wydziałami w kraju i

TAKIE
SPOTKANIA
SĄ
POŻYTECZNE

również na zasadzie wymiany organizuje konferencje wyjazdowe dla kierowników i dyrektorów szkół oraz przedszkoli. Ostatnio np. odbyła się taka konferencja w Krakowie. Uczestnicy wysłuchali prelekcji prof. dra J. Zaborowskiego na temat stosowania nowoczesnych metod nauczania, hospitowali lekcje matematyki oraz zajęcia z rytmiki w przedszkolu. Mieli też możliwość poznania metod zarządzania i kierowania szkołą na przykładzie dwóch liceów ogólnokształcących, zwiedzili szkoły podstawowe i pracownie przedmiotowe. Na tak zorganizowanej konferencji wyjazdowej nikt nie narzekał na nudę,

a wszyscy brali w niej aktywny udział.

Charakterystyczne, że w naszych konferencjach uczestniczą często przedstawiciele władz miasta i komisji oświaty MRN. Pozwala to im na głębsze poznanie specyfiki pracy szkół i zrozumienie potrzeb własnych placówek oświatowo-wychowawczych.

Podane tu przykłady dotyczące charakteru i celowości konferencji wyjazdowych skłaniają do pewnych wniosków. Po pierwsze: jeśli chcemy, by zebrania i konferencje organizowane w środowisku nauczycielskim były atrakcyjne, musimy zadbać o odpowiedni program, o przygotowanie lektury i wcześniejsze poznanie nauczycieli z tematyką konferencyjną.

Należałoby spopularyzować w innych rejonach dotychczasowe doświadczenia i osiągnięcia tych ogniw związkowych, które we właściwy sposób organizują tę formę doskonalenia.

Po drugie: trzeba ograniczyć liczbę referatów, często rozwlekłych, przegadanych, na korzyść zajęć poglądowych, jak hospitowanie lekcji, zwiedzanie pracowni. Warto też zadbać o to, by w konferencjach wyjazdowych w większym niż dotychczas stopniu uczestniczyli nauczyciele pracujący we wsiach i osadach, gdzie postęp pedagogiczny dociera z opóźnieniem, gdzie trudniej o wzorzec dobrej roboty dydaktyczno-wychowawczej.

WŁADYSŁAW BŁASZCZYK
Zgierz

KONFERENCJE
REJONOWE
UCZĄ

W artykule Anny Wiechowej „Poziom szkoły — temat kontrowersyjny” („Głos Nauczycielski” nr 39 z 28.9.1969 r) czytamy: „Nie ma cudownych metod i sposobów. Najważniejsze, żeby nauczyciel nawiązał kontakt z dziećmi i umiał sprzedać to, co wie”. Sądzę, że nawiązanie kontaktu z dziećmi jest możliwe tylko wówczas, gdy nauczyciel rzeczywiście wie dużo. Musi ponadto swoją wiedzę i sposobem jej przekazywania zainteresować młodzież.

Konieczne jest zatem stałe pogłębianie i poszerzanie zakresu tej wiedzy, by sprostać należytemu wykonywaniu obowiązków zawodowych. Jedną z form doskonalenia się, i to mającą powszechny charakter, są rejonowe konferencje pedagogiczne. Wiadomo, że dobrze zorganizowana konferencja daje dużo materiału teoretycznego i empirycznego, jak również pobudza nauczyciela do samodzielnego poszukiwania źródeł, dzięki którym można pogłębić wiedzę ogólną i specjalistyczną.

Dobrym przykładem może być konferencja, która odbyła się w Technikum Budowy Dróg w Białymstoku. Zasadniczym tematem,

omówionym zresztą wnikliwie i rzeczowo w referacie, były perspektywy rozwoju Polski Ludowej. Na plan pierwszy wysunęły się tak we wprowadzeniu, jak i w samej dyskusji takie zagadnienia jak: warunki dalszego rozwoju gospodarczego naszego kraju w latach 1971—75, głównie kierunki nauki oraz — zadania w dziedzinie upowszechnienia kultury i oświaty. Wiele uwagi poświęcono sprawie przygotowania młodzieży do przyszłej pracy zawodowej i życia w rozpoczynającym się w nowym ćwierćwieczu Polski Ludowej.

Przy okazji warto nadmienić, że niezmiernie ważną rzeczą jest zdobycie przez uczestników konferencji odpowiedniej lektury. Nauczyciele należący do naszego ogniska nie mają z tym poważniejszych kłopotów, ponieważ zaopatrzone dobrze biblioteki pedagogiczne. Również w bibliotece szkolnej znajduje się dużo interesujących pozycji. Przed każdą konferencją przygotowuje się wystawkę literatury potrzebnej do kolegiального seminarium, zaś bibliotekarka udziela rad i pomaga w znalezieniu odpowiednich materiałów, dzięki czemu jesteśmy przygotowani do dyskusji i w każdej konferencji możemy brać aktywny udział.

Reasumując te krótkie wywody, pragnę raz jeszcze podkreślić, że każda dobrze zorganizowana konferencja uczy, jest okazją do wymiany poglądów, doświadczeń, pozwala w dyskusji wyjść poza szkolne podwórko.

MARIAN BUDA
Białystok

Wiele pisze się ostatnio o konferencjach rejonowych. Temat ten wraca zawsze w trakcie roku szkolnego, już po pierwszych spotkaniach wybuchają burzliwe dyskusje, rodzą się pierwsze refleksje. Nie muszę w tym miejscu nikogo przekonywać, jak bardzo ta forma doskonalenia jest nam, nauczycielom, potrzebna. Chciałbym natomiast kilka uwag poświęcić formom pracy na konferencjach. Jestem bowiem przekonany, że przy odrobinie wysiłku ze strony organizatorów konferencje rejonowe mogą stać się forum do wymiany myśli pedagogicznej, okazją do wymiany doświadczeń, co w naszej pracy ma znaczenie wyjątkowo duże.

Dobrym przykładem może być Ognisko nr 12 w Bielsku Białej, w którym już od dwu lat prowadzimy odmienny od tradycyjnego system szkolenia. Właśnie przed dwoma laty postanowiliśmy zerwać ze stylem referatowym i wyjść poza mury szkolne, zbliżyć się do życia, do spraw regionu. Cel ten został osiągnięty przede wszystkim poprzez zwiedzanie zakładów pracy, wyjazdy na wieś, spotkania z posłami, radnymi, pracownikami aparatu partyj-

NIEMAŁO
ZALEŻY
OD FORM
PRACY

nego, działaczami ruchu robotniczego, FJN, wymiaru sprawiedliwości itd. W konferencjach nauczycielskich bierze również udział młodzież klas starszych, która w ten sposób pogłębia swą edukację obywatelską.

A oto kilka przykładów naszych konferencji. W ubiegłym roku szkolnym zwiedzaliśmy Bielską Fabrykę Aparatów Elektrycznych „Apenę”, Browar w Żywcu i uzdrowiskową miejscowość wypoczynkową Jaszowiec, gdzie znajduje się Dom Wypoczynkowy ZNP. Wizyty te, rzecz jasna, łączyły się z poznaniem historii oraz obecnego dorobku wymienionych środowisk. W bieżącym roku szkolnym pierwsza konferencja przebiegała pod hasłem 25-lecia PRL. Została ona po-

myślana jako spotkanie grona nauczycielskiego dwu ognisk skupiających pedagogów bielskich szkół licealnych i szkół podstawowych Jaworzna, Wapienicy, Międzyrzecza, Jasienicy, Należa oraz młodzieży klas licealnych i szkół podstawowych — z radnymi wszystkich szczebli. Szczególnie interesująca była jej druga część. Młodzież oprowadziła uczestników konferencji po swej rodzinnej miejscowości, wskazując na jej 25-letni dorobek, przy czym ze szczególną dumą pokazywano te obiekty, które zbudowane zostały w ramach czynów społecznych. Takim właśnie zbiorowym wysiłkiem gromady zbudowano w Jaworznie Dom Strażaka, Ośrodek Zdrowia, wodociąg, rozbudowano szkołę itd.

Nie czas jeszcze na podsumowanie pracy szkolnej naszego ogniska. Ale już dziś można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że nasze obecne formy i metody konferencji zostały przyjęte przez ogół nauczycieli jako dobre, kształcące i ciekawe. Zawdzięczamy to w dużym stopniu zerwaniu z werbalizmem, szablonem, z nudą.

FRANCISZEK SZPOK
Bielsko-Biała

JEST WIELE
DOBRYCH
ROZWIĄZAŃ

że jeżeli już referatu czy wykładu trzeba wysłuchać w większym zespole, dyskusja powinna być organizowana w zespole mniejszym.

Duże znaczenie ma również forma zawiadomienia uczestników o konferencji. Obok terminu, miejsca, tematu, programu i zestawu dostępnej literatury organizatorzy powinni sprecyzować tezy do dyskusji. Niektóre tematy konferencji stwarzają możliwości przeprowadzenia przez nauczycieli wycinkowych badań. Ukierunkowanie tych badań przez organizatorów dałoby podstawy do interesujących rozważań.

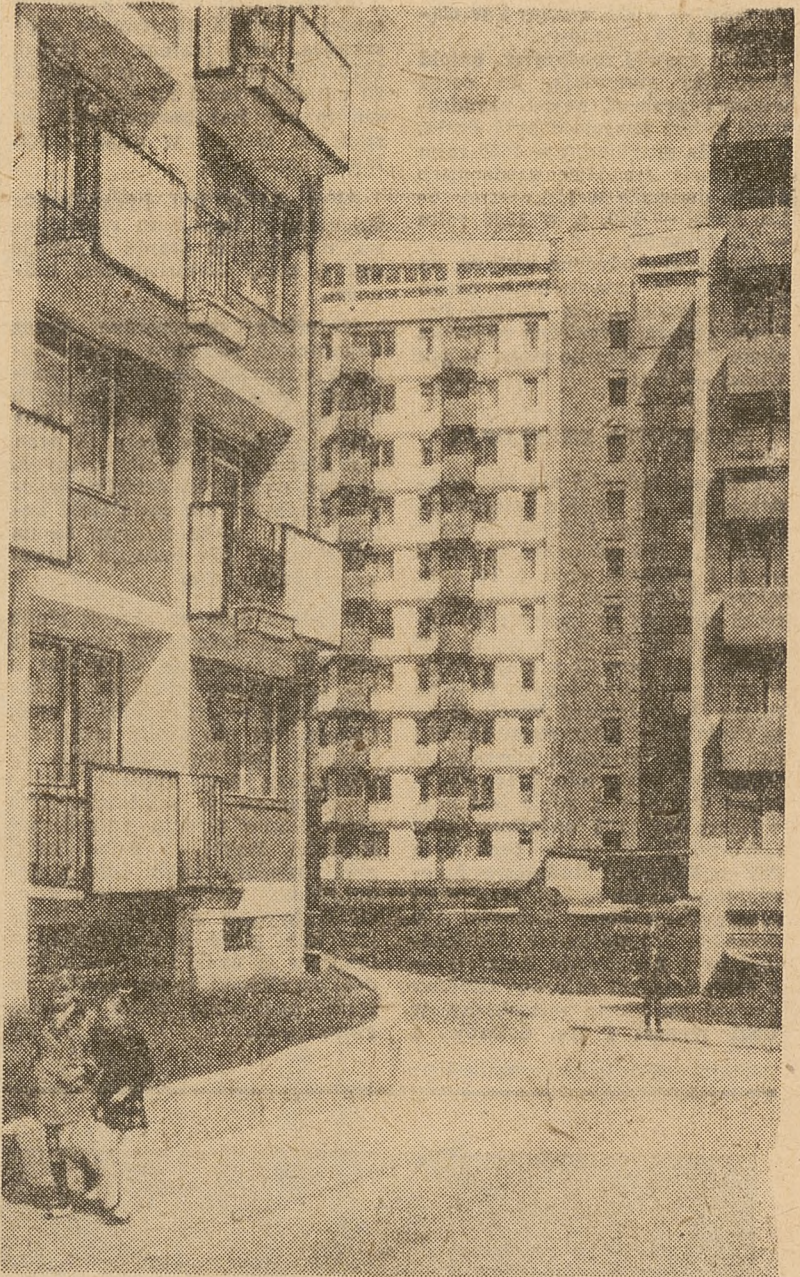
Ważną rolę w stworzeniu w czasie konferencji właściwej at-

mosfery, a także w upowszechnieniu doświadczeń może spełnić szkoła (placówka wychowawcza) — organizator konferencji. Zespół nauczycieli szkoły może przygotować np. wystawę na temat: „Co nowego zrobiliśmy w szkole w bieżącym roku szkolnym”, „Jakie zakupiliśmy (wykonaliśmy) ostatnio pomoce naukowe?”, „Jak urządziliśmy świetlicę z dożywianiem?” itp.

Odrębnym zagadnieniem jest sprawa dobrej, miłej atmosfery w czasie konferencji. Atmosfera ta w dużym stopniu zależy od takich drobiazgów, jak należyte przygotowanie sali, niepowoływanie specjalnych prezydiów itp.

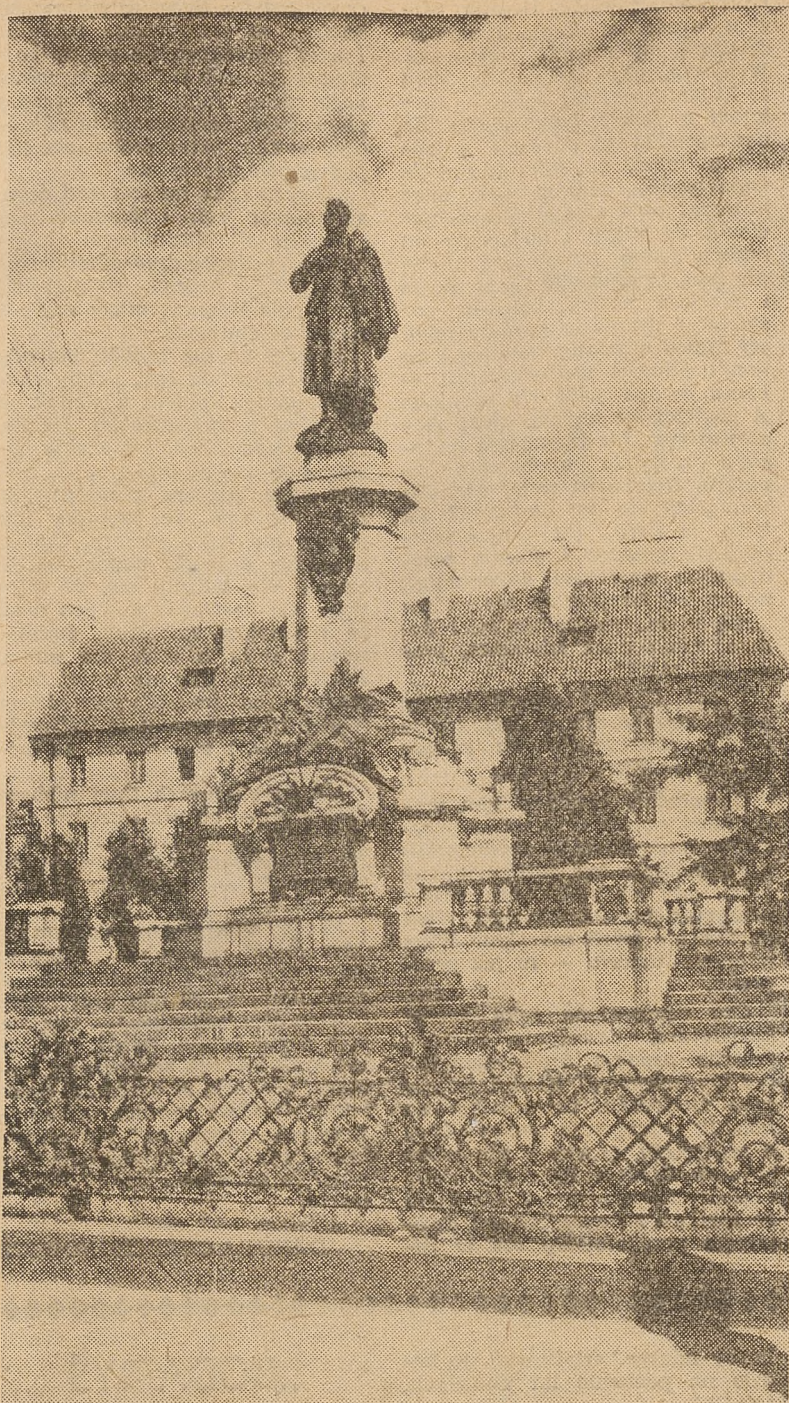
Powyższe uwagi nie wyczerpują, rzecz jasna, sposobów doskonalenia pracy konferencji rejonowych. Wiele mówi się w środowisku nauczycielskim o tzw. części rozrywkowej, informacji związkowej, współdziałaniu organizatorów konferencji z uczelniami wyższymi itp. Dlatego uważam za celowe kontynuowanie dyskusji na te tematy.

DOMINIK ŻREBIEC
Przemyśl



W stolicy żyje 1 267 tys. mieszkańców; przy czym nieznaczną większość stanowią kobiety, których jest 687,5 tys. Warszawa nie należy do miast ludnościowo bardzo „młodych”; wprawdzie młodzież w wieku do 20 lat stanowi blisko 30 proc. mieszkańców, niemniej dość pokaźna grupa, bo ponad 14 proc. liczy sobie przeszło 60 lat.

Wśród mieszkańców Warszawy, którzy przekroczyli 7 lat, wykształceniem podstawowym legitymuje się 20,9 proc. (15 proc. aktualnie się uczy); średnim — 23,1 proc., zaś wyższym — 8,7 proc. Trzeba jednak pamiętać, że sporą grupę stanowią jeszcze ci, którzy są w trakcie zdobywania świadectw dojrzałości lub dyplomów wyższych uczelni.



Okupant zniszczył 782 obiekty zabytkowe stolicy. Los ich podzieliły niemal wszystkie warszawskie pomniki. Po wyzwoleniu szybko zaczęły wracać na swe miejsca. Ustawiono na kolumnie króla Zygmunta III, powrócił na cokół Mickiewicz, przed Pałacem Staszica pojawił się ponownie Kopernik. Książę Józef, Sobieski, Kiliński, Chopin, Konopnicka znów nadają charakter miastu. Przybyły też nowe monumenty: pomnik Dzierżyńskiego, Nowotki, pomniki-symboliczne żołnierskiej chwały i wreszcie pomnik, który od pierwszej chwili stał się szczególnie bliski mieszkańcom stolicy — Warszawska Nike.

Do Otwocka jedzie się ze stolicy pociągiem elektrycznym około 40 minut, trasa liczy sobie zaledwie 30 kilometrów. Co miesiąc dworcowa kasa sprzedaje około 10 tysięcy biletów miesięcznych relacji Otwock-Warszawa, tylu mieszkańców miasta powiatowego pracuje, uczy się lub studiuje w stolicy.

Powiat ma dwa licea ogólnokształcące w Otwocku i w Sulejówku, Zasadniczą Szkołę Budowlaną i Zasadniczą Szkołę Gastronomiczną w Otwocku, Zasadniczą Szkołę Zawodową (wielobranżową) w Kołbieli, Zasadniczą Szkołę Rolniczą w Sobienich Jeziorach, Technikum i Zasadniczą Szkołę Elektryczną w Celestynowie, Liceum Medyczne Pielęgniarstwa, Technikum Ekonomiczne i Technikum Nukleonicyczne w Otwocku (to ostatnie oferuje kandydatom z powiatu 10 miejsc, jest bowiem szkołą unikalną o zasięgu ogólnokrajowym).

Co roku szkoły podstawowe w Otwocku i powiecie opuszcza około 2500 absolwentów i tylko 30 proc. młodzieży może dostać się do szkół średnich istniejących w powiecie. W tej sytuacji prowadzenie preorientacji zawodowej, właściwy dobór do szkół są utrudnione, bowiem ograniczone są możliwości szkolnictwa średniego, niewielka różnorodność specjalności i zawodów, nie zawsze najpotrzebniejszych w gospodarce powiatu, a droga do warszawskich szkół niespodziewanie się wydłuża choć faktycznie to przeciętne 30 kilometrów.

JUŻ ZA PIĘĆ DWUNASTA

Trudności jednak nie zniechęcają, przeciwnie skłaniają do nasilenia prac związanych z prowadzeniem preorientacji, do szukania różnorodnych możliwości zapewnienia trafności doboru do szkół. Nie jest to puste stwierdzenie, można je poprzeć dowodami.

W otwockich szkołach akcja preorientacji zawodowej jest już w pełnym toku. Nauczyciele — w szkołach, które odwiedzałam — powiadają, że jest już za pięć dwunastą, jeśli chodzi o podjęcie decyzji przez uczniów co do dalszego kształcenia. Rozmowy z uczniami na temat przyszłego zawodu rozpoczynają się w kla-

składach, w których pracują. Szkoła organizuje także wycieczki grup uczniów klas VII i VIII do różnych zakładów przemysłowych i do szkół średnich.

Ścisłe kontakty utrzymywane są z Powiatową Poradnią Psychologiczno-Zawodową, szczególną opieką otoczeni są uczniowie, którzy mają trudności z dokonaniem wyboru zawodu, nie wykazują wyraźnie ukształtowanych zainteresowań i uzdolnień. Cała akcja preorientacji zawodowej prowadzona jest systematycznie, niemal przez cały rok szkolny i w różnorodnych formach. Zainteresowani są wszyscy nauczyciele i wszyscy mają swój istotny udział w przygotowaniu ucznia do podjęcia odpowiedzialnej decyzji.

Szkoła Podstawowa w Nadbrzeżu ma w bieżącym roku szkolnym tylko 10 uczniów w klasie ósmej. Wszyscy zostali objęci opieką powiatowej poradni. W najbliższym czasie — tradycyjnym już zwyczajem — odbędzie się spotkanie pracowników poradni z rodzicami i uczniami właśnie na temat wyboru kierunku dalszego kształcenia.

Podobnie jak w otwockiej szkole, uczniowie jeżdżą na wycieczki do zakładów pracy i interesujących ich szkół zawodowych, aby poglądowo zaznaczyć się z rodzajem pracy lub nauki. Wycieczki takie w bieżącym roku zostały zaplanowane na kwiecień-maj i wydaje się, że są to trochę spóźnione terminy.

Rozmowy na temat wyboru zawodu odbywają się na godzinach wychowawczych i lekcjach wychowania obywatelskiego, które prowadzi wyłącznie kierownik szkoły Stanisław Skoczek.

W Szkole Podstawowej w Otwocku Wielkim jak informuje kierownik Jan Siwek — elementy preorientacji zawodowej są umiejętnie łączone z odpowiednimi tematami lekcji wychowania obywatelskiego, takimi jak np.: zakład przemysłowy okolicy, zatrudnienie, współpraca wsi i miasta, itp. Materiały do omawiania tych tematów zbierają sami uczniowie i przy tej okazji uzyskują informacje dotyczące charakteru pracy w poszczególnych zakładach, zapotrzebowania na nowe wykwalifikowane kadry itp.

W ramach preorientacji prowadzone są rozmowy z rodzicami — do akcji tej włącza się komitet rodzicielski — a także różne formy informacji, o których wspominałam już powyżej.

NA TROPACH PREORIENTACJI ZAWODOWEJ

DYLEMAT

CHĘCI I MOŻLIWOŚCI

sach VII, zwłaszcza na lekcjach wychowania obywatelskiego i na godzinach wychowawczych. Natężenie akcji informacyjnej wzmagają się w klasach VIII.

W Szkole Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Otwocku rozmawiałam na ten temat z kierowniczką, kol. Barbarą Karpinią. Na szereg pytań dotyczących wyboru przyszłego zawodu i szkoły odpowiadali również uczniowie. Po pierwszym okresie, w listopadzie, organizowane są tu specjalne wywiady w klasach ósmych. Uczniowie wspólnie z rodzicami odbywają indywidualne rozmowy z nauczycielami uczącymi poszczególnych przedmiotów, w czasie których omawiane są wyniki nauczania oraz rozważane zainteresowania i uzdolnienia uczniów w określonych kierunkach właśnie pod kątem dalszego kształcenia i wyboru zawodu.

Ponadto na godzinach wychowawczych i lekcjach wychowania obywatelskiego systematycznie prowadzone są informacje o szkołach średnich, o charakterze pracy w poszczególnych zawodach odbywają się spotkania z nauczycielami i uczniami szkół średnich. Do akcji włączeni zostali również rodzice, są oni zapraszani do szkół, aby opowiedzieć o warunkach pracy, wynagrodzenia, potrzebnych kwalifikacjach w za-

do prowadzenia szeroko zakrojonej preorientacji wśród uczniów i ich rodziców nauczyciele muszą być sami wyposażeni we wszechstronne i wyczerpujące informacje. Powinni mieć bogate i aktualne materiały pomocnicze, podające zarówno wiedzę o poszczególnych zawodach, jak i informacje o możliwościach kierowania do szkół w najbliższej okolicy, a nawet w sąsiednich województwach.

NIEDOSYT INFORMACJI

Aktualnie informacja ta jest niewystarczająca. Podstawową pomocą są „Informatory” wydawane przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, zawierające adresy szkół średnich w kraju. Co roku informatory te za późno docierają do nauczycieli. Szkoły gromadzą więc wydania z lat ubiegłych i nimi się posługując, licząc, że nowy aktualny informator przyniesie jedynie niewielkie zmiany.

Do niektórych szkół dotarło już nowe, z 1969 roku, bardzo cenne wydawnictwo pt. „Szkoła, zawód, praca. Problemy szkolnego poradnictwa zawodowego. Charakterystyki zawodów”. Wydawcą jest „Książka i Wiedza”. Wydawnictwo szczególnie przydatne dla nauczycieli, bowiem zawiera rozdziały poświęcone formom i me-

todom prowadzenia szkolnej preorientacji zawodowej, podaje także obszerną bibliografię przedmiotową. Tym bardziej należy żałować, że wydawnictwo to nie znalazło się jeszcze we wszystkich szkołach.

Dla młodzieży przeznaczone są książeczki wydawane przez PWSZ typu „Kim będę?”, czy „Wybieram zawód”, niestety nakłady ich są zbyt małe, aby szeroko spopularyzowały się wśród uczniów.

Nauczycielom potrzebna jest przede wszystkim informacja terenowa, to znaczy zawierająca aktualne dane dotyczące szkół w powiecie i sąsiednich powiatach czy nawet województwach, wskazówki na temat zapotrzebowania na specjalistów na danym terenie, wiadomości o liczbie miejsc w poszczególnych szkołach średnich itp. Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego co roku przesyła do wszystkich szkół „Instrukcję w sprawie przyjmowania uczniów do klas I liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych na terenie województwa warszawskiego”. Instrukcja ta zawiera także suchy „Wykaz szkół o zasięgu rekrutacyjnym w województwie” o do szkół trafia na początku kwietnia, a więc o wiele za późno.

Niedostatek informacji o możliwościach umieszczenia absolwentów klas ósmych w szkołach średnich sąsiednich powiatów i województw jest tym bardziej dotkliwy, że — jak już powiedziałam — szkoły w powiecie otwockim mogą pomieścić zaledwie 30 proc. absolwentów i to nie zawsze uwzględniając zainteresowania i uzdolnienia uczniów.

SZKOŁY „NA TALONY”

Wydawałoby się, że bliskość stolicy, a więc i różnorodnych szkół warszawskich szczęśliwie rozwiązuje wspomniane kłopoty powiatu otwockiego. W ubiegłym roku stolica obwarowała się jednak zarządzeniem, w myśl którego szkoły warszawskie nie mogły przyjmować kandydatów nie zamieszkałych w Warszawie. Przyznano jedynie pewne limity miejsc i to przeważnie do szkół które — jak z góry było wiadomo — nie będą miały pełnego kompletu uczniów.

W wyniku tego zarządzenia powstawały sytuacje paradoksalne. Na przykład: Szkoła Podstawowa w Michałinie o mieście graniczy z Liceum Ogólnokształcącym w Falenicy, ponieważ jednak Falenica należy do obszaru wielkiej Warszawy, dla michalińskich absolwentów drzwi sąsiedniego liceum zostały zamknięte. A jednocześnie liceum miało kłopoty z rekrutacją kandydatów ze stolicy.

Skromne limity — i to na nieatrakcyjne kierunki kształcenia — były powodem rozgorznięcia wśród uczniów i rodziców, mówiono o szkołach „na talony”, a nauczyciele określali powstałą sytuację jako zdecydowanie antychowawczą.

W Wydziale Oświaty i Kultury w Otwocku powiadają mi, że mimo zarządzenia i szczupłych limitów do warszawskich szkół dostało się znacznie więcej absolwentów z powiatu dzięki zaradności i znajomościom rodziców. Ale w wyniku tego setki uczniów z konieczności dokonało wyboru szkoły i zawodu przypadkowo, wbrew długofalowej pracy nauczycieli. Trudno więc mówić o właściwym doborze do szkół, o odpowiednim planowaniu i kształceniu wykwalifikowanych kadr zgodnie z potrzebami gospodarczymi powiatu.

W tej sytuacji minimalny jest — w ostatecznym efekcie — wpływ nauczycieli na wybór kierunku kształcenia przez uczniów. Gdy dochodzi do podjęcia ostatecznej decyzji, szkoła przestaje być partnerem z rozmowach z rodzicami na temat dalszego kształcenia dziecka. Partnerami stają się natomiast wpływowi znajomi, którzy mogą pomóc w umieszczeniu syna lub córki w „jakiejś” szkole. Rozkwita inicjatywa prywatna rodziców, a wielomiesięczna praca nauczycieli nad właściwym ukierunkowaniem wyboru zawodu przez wychowan-ka idzie na marne.

TEGOROCZNE PERSPEKTYWY

Jak będzie wyglądała sytuacja w bieżącym roku? Nie było jeszcze w tej sprawie oficjalnych, „na piśmie” zarządzeń i informacji. Wydział Oświaty został jednak powiadomiony, że formalnych ograniczeń przyjęć do szkół warszawskich nie będzie oraz że pozostawia się wolną rękę uczniom i ich rodzicom w składaniu podań o przyjęcie do szkół. Jeśli jednak nauczyciele będą wyłączeni z akcji kierowania do szkół średnich pozapowiatowych — to istnieć będzie w dalszym

ciągu niebezpieczeństwo przypadkowego wyboru kierunku kształcenia przez młodzież, decydowania się na naukę w szkole, do której wiadomo, że dziecko będzie się mogło dostać. Nauczni doswiadczeniem rodzice już teraz czynią starania o umieszczenie dziecka w jakiegokolwiek szkole. Zainteresowania dzieci i ich uzdolnienia są bagatelizowane, wskazówki wychowawców pomijane, wybór dokonywany przypadkowo.

Z pewnością zniesienie ograniczeń w przyjęciach do warszawskich szkół będzie posunięciem ze wszech miar słusznym. Wydaje się jednak, że w żadnym wypadku nie można tu pominąć opinii nauczycieli i kierownictw macierzystych szkół uczniów przy przyjmowaniu wychowanków na odpowiednie kierunki kształcenia, na podstawie długoletniej znajomości dziecka, jego predyspozycji, uzdolnień i zainteresowań. Tylko wtedy będzie można mówić o właściwym zamknięciu preorientacji zawodowej i konsekwentnym spełnieniu zadań, jakie się przed nią stawia.

PROPOZYCJE POD ROZWAGĘ

Niewątpliwie właściwie prowadzona preorientacja jest realną szansą zapewnienia odpowiedniego doboru młodzieży do szkół średnich, a jednocześnie umożliwienia jednako pomyślnego startu dla wszystkich absolwentów klas ósmych. Konieczne jest jednak uzupełnienie podejmowanych w tym zakresie wysiłków nauczycieli konkretną pomocą ze strony wojewódzkich władz oświatowych w dziedzinie bezpośredniego kierowania młodzieżą do szkół pozapowiatowych.

Już teraz potrzebne są wyczerpujące informacje, do jakich szkół poza terenem otwockim, a także województwem warszawskim należy kierować absolwentów, jakie specjalności należy przede wszystkim propagować. Niezbędne są wykazy tych szkół z informacją, na ile miejsc można liczyć w szkołach warszawskich w innych powiatach i województwach, czy zapewniane są internaty itp. Niektóre kuratoria są już przecież zorientowane, do jakich szkół nie będą miały pełnej rekrutacji (a mogą to być przecież specjalności atrakcyjne dla otwockich absolwentów) i chętnie widziałyby przybyśców z innych terenów. Potrzebne jest porozumienie pomiędzy kuratoriami i jak najszybsze przekazanie informacji do wydziałów oświaty, do szkół.

Nadal pewne szkoły i kierunki kształcenia są szczególnie atrakcyjne dla młodzieży i liczba kandydatów do nich znacznie będzie przewyższała liczbę miejsc w klasach pierwszych.

Rozmawiałam z nauczycielami na temat przydatności wprowadzenia dwustopniowych egzaminów wstępnych. Z pełnym przekonaniem potwierdzali oni słuszność wysuniętych przez naszą redakcję postulatów dotyczących organizowania egzaminów w dwóch terminach: do szkół szczególnie atrakcyjnych wcześniejszych egzaminów konkursowych tak aby umożliwić absolwentom, którzy nie zostają przyjęci, ponowne zdawanie jeszcze przed wakacjami do innych szkół. Moi rozmówcy podawali liczne przykłady wychowanków, którzy stracili rok nauki lub decydowali się na pierwszą z brzegu szkołę, gdzie nie zamknięto jeszcze rekrutacji, ponieważ nie zostali przyjęci do wybranej szkoły, a w pokrewnych placówkach egzaminy zostały już zakończone.

Jeżeli chodzi o sam problem prowadzenia preorientacji przez nauczycieli, konieczne jest zwiększenie zakresu informacji dostarczanej wychowawcom, informacji metodycznej i ściśle powiązanej z potrzebami i realnymi możliwościami terenu. Niezbędne są odpowiednie materiały, wydawnictwa i informatory w każdej szkole, jak najwcześniej nadsyłane.

Przed wszystkim jednak konieczne jest wczesne i pełne rozpoznanie potrzeb młodzieży, gospodarki terenu oraz i możliwości przyjęć do szkół w powiecie i w sąsiedztwie bliższym lub dalszym. Najważniejsze jest to, aby każde dziecko trafiło do właściwej szkoły, zgodnie z zainteresowaniami, uzdolnieniami i jeśli nie ma takiej szkoły w najbliższej okolicy trzeba poszukać jej dalej. Czasu na podjęcie decyzji jest już niewiele, zwłaszcza gdy ma być ona podjęta świadomie i odpowiedzialnie.

ALICJA RACEWICZ

Miedzy nami...

Gdyby istniała ustawa o ochronie autorytetu pewnych zawodów — bez wątpienia należałoby objąć nią w pierwszej kolejności zawod nauczycielski. I to nie ze względu na ludzi tej profesji, lecz z uwagi na szczególne tworzywo ich pracy — młode nieukształtowane jeszcze charaktery wychowanków. Niejednokrotnie dawaliśmy wyraz takiemu właśnie stanowi — polemizując z nieodpowiedzialną krytyką, nieprzemysłanymi atakami na szkołę, nauczycieli, atakami przynoszącymi więcej szkody społecznej niż pożytku. Ze szczególną też uwagą czytamy listy, w których nauczyciele podejmują w różnych kontekstach ten newralgiczny, bardzo rozległy i chyba czasem kontrowersyjny problem.

Bo, że na przykład ośmieszanie szkoły, pedagoga, poklepywanie go z pobłażaniem i uśmiechem wyższości po ramieniu — nie służy dobrze sprawie, to jasne. Ale czy wysoki autorytet nauczyciela, szacunek, jakiego wymagamy od młodzieży wobec wychowawców, oznaczać ma zawsze i w każdym przypadku sztywną, ukladność, napuszony, uroczysty styl bycia, pozbawiony żartu, uśmiechu?

Posłuchajmy, co pisze na ten temat kol. Halina Z. podejmując polemikę z zamieszczoną w 49 numerze „Głosu” z ubiegłego roku, wypowiedzią kol. P. J. pt. „Nie szargać „świętości”.

„Kolega, który zaproponował podjęcie polemiki w sprawie sposobów organizowania obchodów Dnia Nauczyciela — jest chyba

nauczycielem jeszcze bardzo młodym. Zgrabna, wysportowana sylwetka, urodziwe oblicze, mała różnica wieku między nim a jego podopiecznymi w szkole — upoważniają do stawiania śmiałych projektów. W karykaturze nauczyciela nie widzi nic, co uwłaczałoby jego godności, obniżałoby autorytet. Dzięki dowcipnej, „bardzo ładnie opracowanej graficznie” gazetce z karykaturami w szkole X nastąpiłoby niestereotypowe uświetnienie uroczystości... Szkoda!”

I dalej: „Rola nauczyciela w szkole podstawowej i w mieście, jak np. Warszawa, jest najczęściej niedoceniana należycie. Sytuacja materialna dzieci przejawia tak dobra, że nauczyciel jest zapracowanym „kopciuszkiem” w tym społecznym zespole. Pretensji do nauczyciela ze strony rodziców jest tak wiele, że wywołują często zdziwienie zainteresowanego. Bezpośrednie władze zwierzchnie nie unikają w istotę powstałych sytuacji i krzywdzą nauczyciela stosunkowo się pozytywnie do skarg rodziców. Nauczyciel w Polsce Ludowej nie wywalczył sobie jeszcze należytego miejsca w hierarchii społecznej. Dla właściwego wykonywania funkcji dydaktycznych, oddziaływania wychowawczego nie może być przedmiotem „uciechy” uczniów w dniu swego święta! Może rzeczywiście w szkole X karykatury nauczycieli pozbawione były złośliwych aluzji... ale, co się udało zrobić „generalnie” u was, mogło zupełnie chybić „u nas”. W szkole Y też zawisły karykatury, które wy-

wołały prawdziwe pielgrzymki klas. Uciecha, jaka zapanowała wśród pańników i uwagi głośno wypowiedziane, nie licowały zupełnie z uczczeniem nauczycieli”.

Niewątpliwie dużo racji ma koleżanka Halina Z. wtedy, gdy pisze o trudnej sytuacji materialnej nauczyciela i gdy podkreśla jego przemęczenie nadmiarem pracy. Wtedy, gdy mówi o niewłaściwym stosunku wielu rodziców do szkoły i wtedy, gdy podkreśla, że nie wywalczyliśmy jeszcze właściwej rangi naszemu zawodowi. To wszystko prawdziwa. Autorytet pedagoga powinniśmy konsekwentnie i solidarnie umacniać. Tylko czy zawsze, wszędzie i w każdym przypadku śmiertelną wagą?

Powiada kol. Halina Z., że nauczyciel: „musi być „świętością” nietykalną dla niepowołanych do krytyki, choćby najdrobniejszych swych wad”.

W to właśnie zdanie jakoś natrętnie wracało do mnie, gdy w noc sylwestrową oglądałam w telewizji szopkę noworoczną, szopkę, w której najwyżsi dostojnicy państwowi objawili się nam w postaci kukielek o bynajmniej nie „zgrabnych i wysportowanych sylwetkach”. Mógłby ktoś powiedzieć, że nocny, sylwestrowy program przeznaczony był dla dorosłego widza. Ale przecież szopkę powtórzone sobotniego wieczoru w godzinach dostępnych najmłodszemu pokoleniu. I nikomu jakoś nie przyszło do głowy, by uznać to jako objaw obniżenia autorytetu przedstawionych w szopce osobistości.

„Co kolega P. J. powiedziałby — pyta nasza czytelniczka — na karykaturę nauczyciela, który i w rzeczywistości ma... obwisłe policzki, płaski nos, ociężałą postać... i 40 lat sumiennej pracy?”

Nie wiem. Ale utkwilo mi w pamięci pewne załyszane wydarzenie z życia szkoły. Była sobie

nauczycielka niska, łęgawa, niezbyt urodziwa. Zagłoba powiedziały: niekremowej postury. Wiadomo, gdy się ma za sobą te kilkadziesiąt lat życia — niełatwo o figurę Lolobrygidy. Za nauczycielką tą chodziła w dodatku fama, że jest niezwykle wymagająca, surowa. Gdy więc któregoś dnia weszła niespodziewanie do klasy i zobaczyła na tablicy swoją karykaturę, własnie taka „z obwisłymi policzkami i płaskim nosem, ociężałą postać” i podpisem parodiującym jej często używane określenie na temat pilności podopiecznych — błąd strach! pdał na uczniów. A pogłębił się jeszcze, kiedy głosem ostrym, nie znoszącym sprzeciwu zażądała ujawnienia się autora. Delikwent wstał bez słowa. „Ach, to ty Andrzeju? Za karę, za karę... (tu nauczycielkę opuściła powaga i głosem rozdraganym śmiechem dokończyła): narysujesz karykaturę raz jeszcze „dla mnie.. na pamiętkę. I dodała: masz duże zdolności, pracuj nad sobą!”

I co? Chociaż nieraz jeszcze gęsto sypuły się w tej klasie dowcipy, nauczycielka na zawsze została „morową babką”.

Opowiadała często o tym wydarzeniu swoim uczniom — przyszytym nauczycielom i przestrzegała: możecie być surowi, ujdzie wam, gdy się zeżłoście, nawet nawymyślcie — młodzież Wam daruje, ale jeżeli zabraknie Wam poczucia humoru — to już przegrana.

Czy narysowana ręką ucznia karykatura, dowcipnie ułożona fraszka oznacza brak szacunku dla wychowawcy? Kiedyś jeszcze jako studentka, pracowałam na kolonii; przebywała tam młodzież z tej szkoły, w której zdawałam maturę. Znalam więc doskonale i młodzież, i nauczycieli. Na jedno ze spotkań z nauczycielami dziewczęta przygotowały coś w ro-

dzaju żopki. Uczestniczyłam „od kuchni” w montowaniu tekstów. I wtedy przekonałam się, że najwięcej „dostało się” nauczycielom najbardziej lubianym. I trzeba powiedzieć, że intencja ta odczytana została przez grono „moich” pedagogów bezzębnie.

„Uważam, że nie ma nad czym załamywać rąk i biadolić nad „brutalnym” posunięciem „czymników pedagogiczno-administracyjnych”, które przekreśliły wspaniałą intencję młodzieży” — pisał kol. Halina Z.

Pewno, że nie byłoby powodu do załamywania rąk, gdyby chodziło o ten jeden wypadek, o tę jedną szkołę (choćby szkoda, że zmarnowano dobrą okazję nawiązania mniej oficjalnego, żartobliwego dialogu z młodzieżą). Rzecz w tym, że problem jest daleko głębszy i szerszy. Chodzi o modus vivendi: nauczyciel — uczeń. Nie tudźmy się, że młodzież nie dostrzega naszych wad, że nie widzi słabostek, śmieszności i że o nich nie mówi. Między sobą. Czy nie lepiej, żeby czasem „od święta” powiedziała nam o tym otwarcie, w kulturalnej formie, z uśmiechem, na wesolo?

„W karykaturach tkwi niebezpieczeństwo, bo nie wszędzie będzie „zaangażowana” młodzież i jej kompetentny opiekun. A co wtedy?” — pyta koleżanka Halina Z.

Między autorytetem opartym na „świętości” pomnika z brązu, sztywniactwem i ponuractwem a spoufalaniem „za pan brat”, złośliwym wyszydzeniem — istnieje cala gama tonów, wśród których nie brak miejsca na poczucie humoru, uśmiech, serdeczność, sympatię. Właśnie sprawą „kompetentnych opiekunów” jest wydobycie tych najcenniejszych tonów. To niełatwe... Ale próbować warto.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

SZKOŁY ARTYSTYCZNE BLIŻEJ ŻYCIA

Już od 1968 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Zarząd Szkół Artystycznych prowadzą pracę nad zreformowaniem struktury kształcenia artystycznego. Celem tych zmian jest realizacja od dłuższego już czasu powtarzanego postulatu — zbliżenia szkół artystycznych do życia, większe uwzględnianie w programach potrzeb gospodarczych, a także potrzeb szkolnictwa uskarżającego się stale na brak kwalifikowanych pedagogów do prowadzenia niełatwych obecnie zajęć z wychowania plastycznego czy muzycznego.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, że reorganizacja w szkolnictwie artystycznym, z uwagi na jego zróżnicowany charakter i zróżnicowane cele kształcenia, nie jest łatwa. Stąd zmiany wprowadza się stopniowo. Niektóre innowacje już zostały urzeczywistnione, inne nastąpią w najbliższej przyszłości.

Dość radykalnym przeobrażeniem uległo przede wszystkim wyższe szkolnictwo plastyczne, gdzie na kierunku „sztuki czyste” przyjętych zostanie w najbliższym roku zaledwie 30 proc. kandydatów. Pozostali będą się kształcić na kierunkach sztuki użytkowej, ściśle związanej z potrzebami życia. Już zresztą w toku nauki młodzież nastawiać się będzie na wykonywanie niektórych prac dla przemysłu, a uczelnie już obecnie pozawierały szereg konkretnych umów z zakładami przemysłowymi co do współpracy w zakresie prac naukowo-badawczych. Pełne jednak związanie szkół plastycznych z potrzebami gospodarki wymaga jeszcze szeregu przedsięwzięć, jak chociażby zmiany systemu praktyk studenckich. Przede wszystkim zaś wymaga ustalenia ilu i jakich fachowców-plastyków potrzebuje przemysł.

„Upraktyczeniem” swego profilu kształcenia zajęły się również szkoły muzyczne, teatralne i filmowe. Wyrazem tego może być np. nastawianie się tych ostatnich przede wszystkim na kształcenie kadr dla telewizji i to zarówno reżyserów, jak operatorów czy realizatorów programów. Unowo-

cześnienie programów w szkolnictwie muzycznym znalazło z kolei wyraz w utworzeniu w Katowicach 3-letniego Studium Muzyki Rozrywkowej czy otwarcia w Łodzi Wydziału Wokalno-Aktorskiego, nastawionego głównie na dostarczenie naszym teatrom operowym śpiewaków, którzy jednocześnie potrafiliby się poruszać na scenie.

Rzecz jasna, nie sposób omówić choćby skróto wszystkie zmiany, jakie zaszły w naszym szkolnictwie artystycznym. Jest ich bowiem wiele i interesują zwłaszcza fachowców lub przyszłych studentów tych uczelni. Nam chodzi głównie o odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu zmiany programowe uwzględniają palące potrzeby szkół na nauczycieli plastyków i muzyków.

Przed wszystkim więc w szkolnictwie plastycznym wprowadza się obecnie jako obowiązkowe zajęcia z zakresu pedagogiki. Dotychczas student ASP po sześciu latach nauki mógł, ale nie musiał, iść na Studium Pedagogiki, co w praktyce często prowadziło do całkowitego pomijania wiedzy pedagogicznej w wykształceniu plastyków. Obecnie studenta ASP obowiązuje przygotowanie się do realizowania programu nauczania w szkole średniej (szczegóły programu są jeszcze dyskutowane).

Duży brak pedagogów-muzyków w szkołach zaspokoja w pewnym procencie wydziały wychowania muzycznego. Na tych wydziałach zmiany programowe poszły w kierunku pogłębiania praktycznego przygotowania studentów do pracy w szkolnictwie.

Niewątpliwie też dużym krokiem naprzód stało się uruchomienie w tym roku zaocznych studiów wokalnych w Warszawie dla pedagogów z ukończonym SN. Program studiów obejmuje zajęcia raz w miesiącu oraz uczestnictwo w 3-4-tygodniowym obozie. Metody kształcenia traktowane są na razie eksperymentalnie, nie mamy bowiem żadnych doświadczeń w prowadzeniu tego typu studiów. Warto jednak zaznaczyć, że do prowadzenia tych studiów przystąpili najwybitniejsi pedagogowie-muzycy, co pozwala mieć nadzieję, że za pięć lat (bo tyle trwa nauka na studiach)

szkolnictwu przybędzie grupa dobrze przygotowanych nauczycieli-muzyków.

Dotychczas studia zaoczne rozpoczęło 25 osób, kropla w morzu potrzeb, z czasem jednak — miejmy nadzieję — liczby te ulegną zwiększeniu. Równocześnie w Poznaniu i Szczecinie prowadzone są — również dla czynnych nauczycieli wychowania muzycznego — studia wieczorowe. Są one w zasadzie przeznaczone dla tych, którzy mieszkają nie dalej niż 50 km od siedziby uczelni.

Tak więc uczelnie artystyczne podejmują próby wyjścia naprzeciw potrzebom szkół. Musimy jednak pamiętać, iż możliwości naszych uczelni artystycznych są niewielkie. Łącznie bowiem np. w wyższych szkołach plastycznych kształci się 2320 studentów. Podobnie kształtuje się sytuacja w szkołach muzycznych. Stąd, doceniając w pełni pomoc szkół artystycznych w kształceniu nauczycieli-muzyków czy plastyków, nie możemy na tej pomocy poprzestać. Nieodzowne staje się więc szukanie innych form szkolenia pedagogów do prowadzenia przedmiotów artystycznych.

Na marginesie reformy w wyższych szkołach artystycznych warto zasygnalizować, że „pusty rok” w szkołach średnich niewiele zmieni w możliwościach dostania się na studia. Wstępne już bowiem prognozy wskazują, iż liczba kandydatów w stosunku do

liczby miejsc kształtować się będzie na poziomie lat ubiegłych, jak 10:1.

Od ubiegłego roku uległ też nieco zmianie tryb przyjmowania kandydatów. Obecnie kandydat musi osiągnąć na egzaminie co najmniej dobre oceny z przedmiotów artystycznych, a dopiero wówczas rozpatrywane będą punkty dodatkowe. Takie ustalenie sprawy, ze względu na specyfikę tego działu kształcenia, jest w pełni zrozumiałe.

Aby jednak ułatwić młodzieży robotniczej i chłopskiej start na studia, Zarząd Szkół Artystycznych organizuje wspólnie z ZG ZMW obozy przygotowawcze dla uczniów szkół średnich oddalonych od centrów artystycznych.

Dwutygodniowe obozy specjalistyczne to pierwszy etap pracy z uzdolnioną młodzieżą, potem prowadzona jest współpraca systemem korespondencyjnym, połączona z dodatkowymi obozami. W ciągu dwóch lat objęto tą akcją ponad 400 uczniów klas dziesiątych. Poza tym Ministerstwo Kultury i Sztuki opracowuje plan działalności domów kultury — wojewódzkich, powiatowych, gromadzkich i ognisk artystycznych ze szkolnictwem artystycznym wszystkich stopni. Domy kultury, ogniska stanowią również bazę rekrutacyjną dla wyższego szkolnictwa artystycznego.

H. Pol.

„BODAJBYŚ CUDZE DZIECI UCZYŁ”

W pierwszym numerze „Głosu” z bieżącego roku ogłosiliśmy nieustający konkurs pod wdzięczną nazwą „Bodajbys cudze dzieci uczył”. Celem konkursu jest rejestrowanie sytuacji, zdarzeń, okoliczności, które ilustrują szkolne życie w jego przejawach humorystycznych. Do współpracy w realizacji tych zamierzeń zaprosiliśmy wszystkich czytelników, którzy przejawiają choćby odrobinę zainteresowania satyrą szkolną. Zaproszenie to podtrzymujemy, adresując do tych wszystkich, którym nie brak pomysłów, a którzy jeszcze na apel nasz nie odpowiedzieli.

Wszystkim zaś czytelnikom, którzy już zdążyli nadesłać swoje propozycje, a redakcyjna teczka satyry znacznie zwiększyła w ostatnich dniach swoją objętość — serdecznie dziękujemy. Już wkrótce wszyscy pomysłodawcy kącika humoru otrzymają od nas upominki książkowe. Niezależnie od tego każdy wykorzystany na łamach „Głosu” pomysł honorować będziemy według stawek autorskich. Druk najlepszych satyr rozpoczynamy w pierwszym numerze lutym.

Dziękujemy i zapraszamy. Każdy może być współredaktorem kącika humoru pt. „Bodajbys cudze dzieci uczył”.



Kolegę Tadeusza Kisale prosimy o podanie adresu w celu przesłania honorarium.

KOMUNIKATY

Kolegów, którzy znali Waldemara Babinicę, prosimy o nadsyłanie (w związku z zamierzonym wydaniem książki) wspomnień o Nim — pod adresem Heleny Babinicz, Nałęczów, ul. Parzyantów 10.

Nauczycielka — emerytka, kol. Anna Lasota, zamieszkała w Końskich, ul. Polna 18, pragnęłaby sprządać, najchętniej również nauczycielce-emerytkę, połowę domu (mieszkanie dwupokojowe z ogrodem). Chętni proszeni są o skontaktowanie się bezpośrednio z zainteresowaną.

Koleżanka emerytka chciałaby zamienić słoneczny pokój z kuchnią i wygodami w Poznaniu na podobny w śródmieściu Warszawy. Zainteresowanych prosimy o skontaktowanie się z redakcją „Głosu”.

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Głosu” w sprawozdaniu z działalności Sekcji Administracji Szkolnej wkraśli błąd. Wyjaśniamy, że kolega Józef Szymański jest wiceprezektorem Departamentu Szkolnictwa Ogólnokształcącego Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, natomiast przewodniczącym Sekcji Administracji Szkolnej został kolega Zdzisław Szymański. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.

Stałe dążenie nauczycieli do podnoszenia kwalifikacji jest jedną z cech charakterystycznych dla tego zawodu. Ze nie jest to czczy frazes, niech świadczą liczby: na 114 450 osób studiujących w systemie kształcenia dla pracujących w roku akademickim 1968/69 — pedagodzy stanowili około 45 proc. Liczba potencjalnych kandydatów na studia znacznie przekracza liczbę miejsc w szkołach wyższych; w środowisku nauczycielskim istnieje powszechne zainteresowanie różnymi formami kształcenia.

Zainteresowaniom tym chcemy wyjść naprzeciw, prezentując aktualną informację na temat tegorocznych zasad rekrutacji na studia wyższe. Informacja ta będzie też zbiorową odpowiedzią na pokaźną liczbę listów, kierowanych do redakcji z prośbą o radę i pomoc w tej sprawie.

W końcu grudnia ubiegłego roku Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego wydało „Informator dla kandydatów na studia wyższe dla pracujących (zaoczne i wieczorowe)” na rok szkolny 1970/71. Zawiera on bardzo dokładne dane na temat sieci szkół, kierunków kształcenia, organizacji nauki, warunków rekrutacji oraz uprawnień przysługujących słuchaczom.

WYŻSZE SZKOŁY PEDAGOGICZNE

Na wstępie informacja o charakterze praktycznym: **ostateczny termin składania podań o przyjęcie na WSP upływa już z dniem 15 lutego.** Wszyscy zainteresowani powinni jak najszybciej złożyć podania w wydziałach oświaty, gdyż obowiązuje tu droga służbowa; podania składane bezpośrednio do uczelni nie będą rozpatrywane.

Wyższe szkoły pedagogiczne prowadzą dwie formy studiów dla pracujących — **zaoczne i wieczorowe.** W ramach obu rodzajów studiów istnieją w zasadzie dwa ciągi dostosowane do dwóch możliwych rodzajów przygotowania naukowego kandydatów. Są to: studia czteroletnie dla absolwentów SN lub ZSN oraz studia dla absolwentów byłych studiów wyższych pierwszego stopnia. Ci ostatni przyjmowani są na czwarty rok studiów zaocznych lub wieczorowych z obowiązkiem wyrównania w toku nauki różnic programowych. Ponadto na WSP prowadzony jest ciąg studiów pięcioletnich dla absolwentów liceów i techników zawodowych, lecz tylko na kierunku wychowania technicznego.

W roku akademickim 1970/71 w wyższych szkołach pedagogicznych prowadzone będą następujące kierunki studiów:

● **studia zaoczne** — filologia polska, filologia rosyjska, historia, pedagogika, geografia, biologia, matematyka, fizyka, chemia, wychowanie techniczne;

● **studia wieczorowe** — filologia polska, pedagogika.

WARUNKI PRZYJĘĆ DO WSP

Nauczyciele i wychowawcy, pracownicy administracji szkolnej, mający **ukończone studia nauczycielskie** — mogą ubiegać się o przyjęcie na studia zaoczne lub wieczorowe do WSP, jeżeli:

- nie przekroczyli 45 lat życia;
- posiadają świadectwo dojrzałości oraz dyplom ukończenia odpowiedniego kierunku SN;
- odbyli co najmniej roczną praktykę w szkole;
- uzyskają pozytywną ocenę pracy zawodowej;
- złożą egzamin wstępny.

Na poszczególne kierunki studiów przyjmowani są absolwenci SN zgodnie z ich dotychczasowym kierunkiem studiów. Wyjątkowo na kierunek chemii w WSP, obok absolwentów tego kierunku w SN, mogą zdawać koledzy z kierunków matematyki i fizyki. Także na kierunek wychowania technicznego mogą ubiegać się, obok absolwentów SN, również absolwenci liceów pedagogicznych i techników zawodowych odpowiednich kierunków.

Kandydaci na studia zaoczne i wieczorowe składają egzamin wstępny z przedmiotu odpowiadającego kierunkowi studiów.

REKRUTACJA NA STUDIA DLA PRACUJĄCYCH

Kandydatów — absolwentów liceów pedagogicznych i technikum zawodowego — na studia pięcioletnie (kierunek wychowanie techniczne) obowiązuje egzamin pisemny z matematyki oraz ustny z matematyki i fizyki w zakresie programu nauczania szkoły średniej.

● zaświadczenie kierownika (dyrektora) szkoły z podaniem przedmiotów, jakich kandydat uczy;

● potwierdzoną ankietę personalną;

● trzy fotografie.

A oto lokalizacja studiów dla pracujących w WSP:

LOKALIZACJA KIERUNKÓW STUDIÓW DLA PRACUJĄCYCH W WSP

Adresy WSP i punktów konsultacyjnych	Studia zaoczne								Studia wieczorowe	
	filologia polska	historia	filologia rosyjska	pedagogika	matematyka	fizyka	chemia	geografia	biologia	wychowanie techniczne
WSP Gdańsk ul. Sobieskiego 18	○	○	○	○	○	○	○	○		
WSP Kraków, ul. Straszewskiego 22	○	○	○	○	○			○	X	○
Punkt konsultacyjny WSP Kraków w Kielcach	○				○					
WSP Opolę, ul. Oleska 48	○	○	○	○	○	○				
WSP Rzeszów, ul. Reymonta Boczna	○		○	○	○				X	

X — ciąg studiów dla absolwentów liceów pedagogicznych i techników zawodowych odpowiednich kierunków (tylko na kierunek Wychowania Technicznego).

○ — ciąg studiów dla absolwentów SN i ZSN.

○ — ciąg studiów II stopnia dla absolwentów studiów wyższych I st.

○ — ciąg dla absolwentów PIPS i SN — kierunek pedagogika specjalna.

Podania — jak już wspomnieliśmy — należy składać drogą służbową do dnia 15 lutego bieżącego roku. Do podania należy dołączyć:

- świadectwo dojrzałości;
- dyplom ukończenia SN lub ZSN w oryginale;
- uwierzytelniony wyciąg z dowodu osobistego dotyczący daty i miejsca urodzenia;
- życiorys;

System składania podań oraz termin dotyczy wszystkich ewentualnych kandydatów na wszystkie rodzaje i ciągi studiów WSP.

UNIwersytety

Studia dla pracujących na uniwersytetach prowadzone są na poziomie studiów magisterskich i trwają 5 lub 6 lat, oraz studiów zawodowych o 3- lub 4-letnim

cyklu szkolenia. Nauka odbywa się w trybie studiów zaocznych, wieczorowych lub eksternistycznych. Termin składania podań dla dwu pierwszych cyklów upływa z dniem 15 marca.

STUDIA ZAOCZNE

W roku akademickim 1970/71 studia zaoczne prowadzone będą w następujących szkołach wyższych (kierunki nauczycielskie):

Uniwersytet Jagielloński — filologia rosyjska.

Uniwersytet Łódzki — filologia polska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Poznański — filologia polska, filologia rosyjska, filologia germańska, filologia angielska, historia, pedagogika, matematyka, fizyka, geografia.

Uniwersytet Warszawski — filologia polska, historia, pedagogika, matematyka.

Uniwersytet Wrocławski — filologia polska, filologia rosyjska, filologia germańska, bibliotekarstwo, historia, pedagogika, matematyka, geografia.

Uniwersytet Lubelski — historia, matematyka, fizyka, biologia, geografia.

Uniwersytet Toruński — filologia polska, historia, matematyka, biologia.

Uniwersytet Śląski — historia, pedagogika, matematyka, fizyka.

O przyjęcie na pierwszy rok studiów mogą ubiegać się nauczyciele, którzy posiadają świadectwo dojrzałości, pracują zawodowo co najmniej jeden rok i zostają skierowani na studia przez zakład pracy. Podanie należy składać drogą służbową, uzupełniając je następującymi dokumentami:

- własnoręcznie napisany życiorys;
- odpis świadectwa urodzenia poświadczony przez zakład pracy;
- ankietę osobową poświadczoną przez zakład pracy;
- świadectwo dojrzałości w oryginale;
- skierowanie zakładu pracy zawierające staż pracy, opis przebiegu i ocenę wyników pracy kandydata;
- zaświadczenie lekarskie stwierdzające, że stan zdrowia kandydata pozwala na łączenie pracy zawodowej ze studiami;
- trzy fotografie o wymiarze 37 x 52 mm podpisane i poświadczone przez zakład pracy.

Kandydaci na studia zaoczne składają egzaminy zgodnie z przedmiotem odpowiadającym kierunkowi studiów. Ponadto obowiązują ich egzamin sprawdzający stopień opanowania jednego języka obcego nowożytnego

(do wyboru: rosyjski, niemiecki, angielski, francuski). Wymagania na egzaminie z pedagogiki opierać się będą na programie pedagogiki tego przedmiotu w liceum lub w SN. Absolwenci SN przyjmowani są na I rok studiów.

STUDIA WIECZOROWE DLA ABSOLWENTÓW SN

Ten rodzaj studiów prowadzony jest na następujących kierunkach: **matematyka, fizyka, chemia, filologia polska, historia, wychowanie techniczne, kierunek ogólnozawodowy.**

Studia trwają cztery lata i kończą się uzyskaniem dyplomu magisterskiego. Tryb przyjęcia analogiczny jak na studia zaoczne. Warunkiem przyjęcia jest złożenie egzaminu wstępnego. Studia te znajdują się na następujących uczelniach:

Uniwersytet Warszawski — matematyka, fizyka, chemia; pedagogika, filologia rosyjska.

Uniwersytet Łódzki — matematyka, filologia rosyjska.

Uniwersytet Poznański — matematyka, filologia rosyjska.

Uniwersytet Lubelski — matematyka.

Uniwersytet Śląski — pedagogika, filologia polska, historia, wychowanie techniczne, kierunek ogólnozawodowy.

STUDIA EKSTERNISTYCZNE...

...jednolite, pięcioletnie przeznaczone są również dla nauczycieli, których praca zawodowa zgodna jest z kierunkiem podejmowanych studiów. Wymagana jest co najmniej dwuletnia praca zawodowa. O zezwoleniu na studiowanie w charakterze eksterna decyduje rektor właściwej szkoły wyższej. Tryb składania podań, wymagane dokumenty oraz przedmioty egzaminacyjne są analogiczne jak na studiach zaocznych.

Do studiów eksternistycznych drugiego stopnia mogą być dopuszczeni kandydaci, którzy posiadają dyplom pierwszego stopnia oraz pracowali co najmniej przez dwa lata w okresie bezpośrednim przed ubieganiem się o przyjęcie na studia drugiego stopnia. Egzaminy wstępne — w lutym i październiku w wyznaczonych przez rektora terminach.

UWAGA: W jednym z najbliższych numerów „Głosu” zamieścimy informację na temat rekrutacji na studia w SN (dla pracujących). Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego nie podjęło jeszcze decyzji w sprawie organizowania studiów dla pracujących w WSN w roku akademickim 1970/71.



Nigdy jeszcze stolica nie zasługiwała tak jak obecnie na miano „centrum kulturalnego”. 18 teatrów dramatycznych i lalkowych, 4 teatry muzyczne, opera, operetka i filharmonia, 64 kina zapewniają ciekawe spędzenie wieczoru.

Ale kultura to nie tylko kino i teatr; to także muzea, których w Warsza-

wie istnieje 26, to 147 bibliotek naukowych i 152 publiczne (nie licząc szkolnych i związkowych), to 3 rozgłośnie radiowe i centrum telewizyjne; to wreszcie 18 gazet codziennych i ponad 1100 czasopism, rozprawdzanych w stolicy.

Życie kulturalne miasta wzbogacają odczyty, występy zagranicznych zespołów artystycznych, wieczory literackie.

Hippies" i pedagogika. Co wspólnego ma jedno z drugim? Co wspólnego mogą mieć nauki pedagogiczne z narastającym na świecie problemem rasizmu, z wojnami, które okrywają ludzkość hańbą, i z lotami na Księżyc, które głoszą triumf homo sapiens? Co wspólnego ma nauka o wychowaniu z konfliktem dwóch pokoleń — dorosłych i dzieci, tak typowym dla współczesnego świata, i z eksplozją wyżu demograficznego, jaki obserwujemy w wielu krajach? Na te i wiele innych pytań znajdziemy odpowiedź w ostatnim, 6 numerze, dwumiesięcznika „Nauczyciel i Wychowanie” (*). O słabościach współczesnych koncepcji wychowania, o kryzysie tych koncepcji na całym świecie, a szczególnie w Polsce, pisze prof. dr Łukasz Kurdybacha w interesującym studium na temat „Problemy rozwoju nauk pedagogicznych”.

Cały świat przeżywa dziś trudności w dziedzinie wychowania. Ich spiętrzenie nastąpiło zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu. Lata sześćdziesiąte ujawniły, że teoria wychowania pozostaje daleko w tyle za wymogami życia. Jest charakterystyczne, że rozdział ten pogłębia się w miarę rozwoju industrializacji. Poważny niepokój budzą tam — jak pisze autor — trudności dostosowania starych programów nauczania do wymagań rozwijającej się szybko cywilizacji, do potrzeb ery atomowej i rakiet kosmicznych.

Wypada chyba godzić się z poglądem autora, iż „dotychczasowa pedagogika, oparta na specyficznych tradycjach przeszłości i posługująca się przestarzałymi metodami, nie potrafi sprostać nowym zjawiskom i problemom wysuwany przez rozwijającą się szybko nowoczesną industrializację. Nie może też przygotować człowieka do tworzenia nowych norm współżycia i niezawodnych wskazań postępowania wobec pojawiających się, sprzecznych, a często uprość antagonistycznych, dążeń czy interesów poszczególnych grup społecznych lub całych społeczeństw. Nie jest również zdolna do wpojenia skolatanym umysłom młodzieży jasnych, dostosowanych do sytuacji metod rozróżniania tego, co jest słuszne i trwałe, od tego, co fałszywe i przemijające, idei ułatwiających ludzkości wkroczenie na nową drogę w przyszłość wolną od bezsilnego buntu i tanich nowinek, przysławiających krótkotrwałymi, hedonistycznymi przyjemnościami prawdziwy sens życia”.

Na naszym polskim podwórku opóźnienia koncepcji i metod wychowawczych ujawniły się w wypadkach marcowych. Wtedy to zupełnie wyraźnie dał się uchwycić rozdział między potrzebami szkoły w jej pracy dydaktyczno-wychowawczej a teorią pedagogiczną. Problem był i jest do dziś przedmiotem gorących polemik i dyskusji, które wyszły na szcze-

NA ŁAMACH PRASY OŚWIATOWEJ

CZY KRYZYS NAUK PEDAGOGICZNYCH?

ście daleko poza mury szkoły, udowadniając, że temat dotyczy nie tylko szkoły i nie tylko pedagogów. Swego czasu próbę oceny polskiej myśli pedagogicznej w minionym 25-leciu podjęła redakcja „Wychowania”.

Próby oceny zawarte są także w artykule Ł. Kurdybachy. Podając analizę dorobek teorii pedagogicznej w Polsce Ludowej, przyznaje wielu niepowodzeń upatruje autor w zbyt ogólno-konkretności tworzonych u nas koncepcji myśli wychowania, w niedostosowaniu badań do potrzeb rozwijającego się w Polsce społeczeństwa. I jakkolwiek pod wpływem kolejnych zjazdów partii, od trzeciego zaczynając, dokonywał się powolny przełom, to jednak nie był on zbyt głęboki i konsekwentny. „Publikacje z tego okresu — konkluduje Ł. Kurdybacha — usiłowały wytyczyć kierunki dalszego rozwoju naszego szkolnictwa i wychowania socjalistycznego w sposób dalece uogólniony i całkowicie oderwany od realiów polskiej współczesnej szkoły oraz całokształtu rozwoju naszego kraju”.

Rzecz jasna, najwięcej ucierpiała tu praktyka szkolna. Żądania nauczycieli, by przyjąć im z pomocą przez opracowanie np. konkretnego programu wychowania, zostały wprowadzone częściowo zaspokojone, ale stało się to bez udziału nauk pedagogicznych, a w każdym razie udział ten był znikomy. Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią między innymi w rozdziewku teorii pedagogicznej z psychologią. Łukasz Kurdybacha tak o tym pisze:

„Nauka o wychowaniu nie była zdolna do spełnienia stojących przed nią zadań, między innymi z tego powodu, że zamknąwszy

się w kole swoich własnych zagadnień, jakby zapomniiała zupełnie o istnieniu psychologii (...) Gdyby nasza pedagogika miała korzystać z różnorodnych osiągnięć badań psychologicznych i nawiązać z nią ścisłą współpracę, podejmować wspólne badania nad różnorodnymi zagadnieniami dydaktycznymi i wychowawczymi — potrafiłaby niewątpliwie o wiele lepiej pokonywać trudności i udzielać bardziej skutecznej pomocy praktyce szkolnej, pracom nad programami nauczania, nad właściwą oceną podręczników itp. (...) Nie dorobiliśmy się dotychczas teorii wychowania ani nie wychowaliśmy specjalistów w tej dziedzinie”.

Krytyka na pewno nie pozbawiona słuszności. Czy jednak nie jest zbyt ostra? Wszak swoisty kryzys przeżywają nauki pedagogiczne na całym świecie, a trudności obserwowane na polskim gruncie nie są bynajmniej ani jedyne, ani największe. Wychowanie jest sztuką niełatwą i sztuki tej, na dobrą sprawę, nikt dobrze jeszcze nie posiadał, nie tylko w Polsce. Ludzkość przez wieki całe nie dorobiła się naukowo opracowanej koncepcji wychowania. Opanowaliśmy stosunkowo dokładnie sztukę nauczania i poprzez nią właśnie, usiłujemy wychowywać. Gorzej, gdy proces ten trzeba odwrócić. Autor wspomina o tym w artykule, ale chyba niezbyt wyraźnie to podkreśla i czytelnik może zostać zaskoczony, że odpowiedzialność za wszystkie złożone problemy spada na polską myśl pedagogiczną.

Trudność w formułowaniu koncepcji wychowania, przydatnej praktyce naszej szkoły, jest tym większa, że — jak pisze sam autor — pedagogika wyszła dziś da-

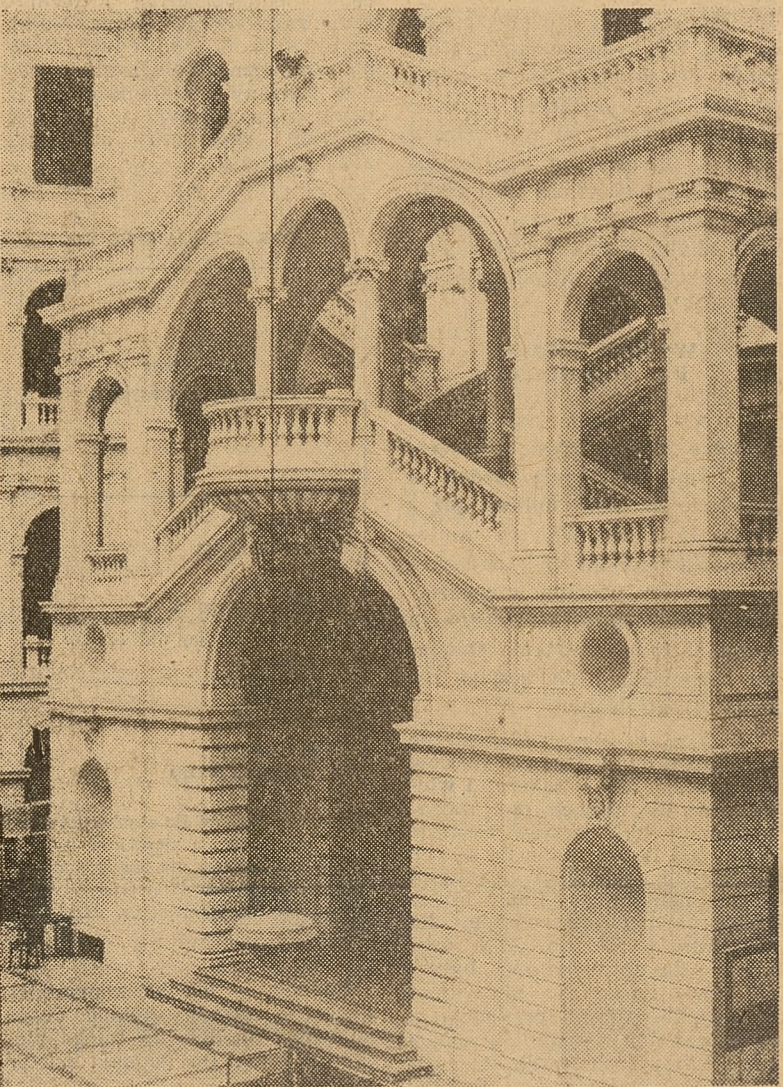
leko poza mury szkolne i obejmuje swoimi wpływami coraz szersze i coraz liczniejsze dziedziny życia. Ale fakt ten zmusza tym bardziej do większego niż dotychczas zespolenia wszystkich badań pedagogicznych, do koordynacji prac badawczych. Ten wniosek autora wydaje się szczególnie trafny. Pisze on:

„Integrowanie wychowania szkół wszystkich szczebli organizacyjnych, wszystkich instytucji oświatowych, wszystkich kursów dokształcających, szkół dla dorosłych, uniwersytetów powszechnych itp. wokół realnego celu wychowawczego, stać się powinno początkiem zmniejszania przegród oddzielających dotąd zbyt rygorystycznie, sztywno poszczególne kierunki pedagogiki (...) Dotychczasowy podział wychowania na szkolne i pozaszkolne, na wychowanie młodzieży i dorosłych stało się w pewnej mierze anachronizmem (...) W tych warunkach zadania pedagogiki znacznie wzra-

stają. Z sal szkolnych musi ona wyjść na ulice, do zakładów produkcyjnych, do wszystkich instytucji oświatowo-kulturalnych i do miejsc wzmocunku (...)”.

Tak zakrojony program wymaga wielu badań, a te z kolei dodatkowych, większych niż dotychczas, nakładów finansowych. Zgodnie z sugestią autora, w okresie najbliższej pięciolatki najwięcej sił i środków trzeba będzie przeznaczyć na dokładną analizę i omówienie wszystkich zagadnień związanych z formowaniem dobrego obywatela państwa socjalistycznego. Teoretycy wychowania muszą być też obecni przy tworzeniu jednolitego systemu wychowania. W pracach tych powinni wziąć udział również nauczyciele-praktycy poprzez uczestnictwo w eksperymentach i pracach badawczych w środowisku wychowawczym. MAR

*) „Nauczyciel i Wychowanie” nr 6 (62), 1969 r., Wyd. Zespół Pedagogiczny ZG ZNP.



Warszawiacy się uczą. W 221 szkołach podstawowych zdobywa wiedzę ponad 169 tys. najmłodszych. Około 22 tys. młodych warszawiaków uczy się w 49 liceach ogólnokształcących, a 90 tys. przygotowuje się do pracy w 362 szkołach zawodowych. W 13 wyższych uczelniach kształcą się ponad 42 tysięcy młodych ludzi.

Pokażna grupa mieszkańców stolicy uczy się w różnego typu i stopnia szkołach dla pracujących.



KOMITET BADAŃ I PROGNOZ „POLSKA 2000”

W „KULTURZE” opublikowano rozmowę z prof. dr. Witoldem Nowackim, wiceprezesa PAN i przewodniczącym Komitetu Badań i Prognoz „Polska 2000” na temat długoterminowych badań prognostycznych. Rozmowa, którą przeprowadziła Maria Daneczka, nosi tytuł: „W myśli i wyobraźni: Polska 2000”. Komitet jest powołany do organizowania i koordynowania badań o charakterze kompleksowym, poświęconych zarysowaniu wizji społeczeństwa polskiego oraz elementów gospodarki i kultury narodowej w latach 1985–2000. Komitet składa się z czterech komisji, wśród których jest Komisja Oświaty i Kultury, kierowana przez prof. dra Bogdana Suchodolskiego. Komisja ta — stwierdza prof. W. Nowacki — opracuje prognozy i propozycje w sprawie ustroju szkolnego i systemu oświaty; modelu kultury oraz funkcjonowania placówek kulturalnych — rozmieszczenia

ośrodków naukowych; upowszechniania nauki, warunków postępu naukowo-technicznego i postaw intelektualnie aktywnych. Podejmie również pracę nad teoretyczną koncepcją „nowego człowieka”, kształtującego się w nowej rzeczywistości społecznej i pod wpływem celowego wychowania.

METODOLOGIA HISTORII

We „WSPÓŁCZESNOŚCI” kolejna rozmowa redakcji — na temat: nauka polska wczoraj, dziś i jutro — zatytułowana: „Historię wciąż pisze się na nowo”. Prof. dr Jerzy Topolski, wicedyrektor Instytutu Historycznego Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, wiele miejsca poświęca sprawie „przekładu” ogólnej wiedzy metodologicznej na język praktyki naukowej.

Nauka historyczna — podkreśla między innymi prof. J. Topolski — nie może dzisiaj pozostać jedynie w granicach historii. Tradycyjna historiografia mogła jeszcze wyobrazić sobie, że spełni wystarczająco swoje zadanie, jeśli nie wykraczała poza granice własnego przedmiotu badań i opisywać go możliwie „najdokładniej”, uzupełniając się spowija-

jących go zależności — w miejscach pustych — przez zdroworozsądkowe „domyslenie” motywacji czy związków przyczynowych. Dziś badanie historyczne musi wykraczać poza historię pod różnymi względami, jeżeli pragnie zrealizować swoje zadania. Przede wszystkim, zrywając z pozostałościami „erudycyjnego” modelu uprawiania historii — musi ono odnaleźć swój bliski związek z całością innych nauk społecznych (zwłaszcza zaś, jeśli chodzi o bardziej zaniedbane dziedziny, jej kontaktów z psychologią społeczną i socjologią).

W przekonaniu moim trudno byłoby głosić zasadniczą odmienność pomiędzy historią a socjologią na przykład, poza tym, że pierwsza z nich stara się poznać zmienność i trwanie społeczeństwa poddane czasowi, podczas gdy druga stara się po prostu przeniknąć jego podstawową strukturę oraz prawa zmienności i równowagi. Z tego punktu widzenia zresztą historii przypada miejsce szczególne wśród wszystkich nauk społecznych. Z racji samego swego przedmiotu może i powinna ona „totalizować” rezultaty innych nauk o człowieku — wówczas dopiero będzie mogła wypełniać właściwie swoje zadanie.

EFEKTYWNOŚĆ NAUKI JĘZYKÓW OBCYCH W SZKOŁACH

W tymże numerze „WSPÓŁCZESNOŚCI” — artykuł Tomasz Wojcika pt.: „Obiektywne przyczyny nauki jękania”. Autor w swoich rozważaniach wskazuje, że jeśli chodzi o naukę języków obcych w szkołach

średnich i wyższych, to cała odpowiedzialność za efektywność nauczania, stosowanie odpowiednich metod i planowanie materiału, selekcję ćwiczeń i dobór tekstów pod względem językowym i tematycznym — spoczywa na władzach szkolnych i ośrodkach metodycznych, a bezpośrednio na nauczycielu czy lektorze. Absolwent szkoły średniej z reguły nie wynosi ani czynnej, ani biernej znajomości języka.

Aby sytuację na tym odcinku polepszyć, należałoby zdaniem autora artykułu:

- wprowadzić nauczanie intensywne, codzienne;
- prowadzić zajęcia z języka w małych kilkuosobowych (najwyżej kilkunastuosobowych) grupach;
- zweryfikować dotychczasowe poglądy na nauczanie języka obcego;
- zerwać z dotychczasowymi praktykami (np. sprowadzanie nauki języka do przerabiania podręcznika);
- wyraźnie określić cele nauczania języka, uwzględniając jednocześnie możliwe rezultaty;
- bardziej zaufać nauczycielowi niż papierkowi i żądać od nauczycieli nie tyle sprawozdań, ile właściwego poziomu nauczania;
- umożliwić nauczycielom języków obcych na szerszą skalę indywidualne wyjazdy zagranicę;
- od czasu do czasu przeprowadzać dla nauczycieli języków obcych szkolenia na temat istoty nauczania języka obcego (chodzi o to, by nauczanie języka sprowadzało się nie tylko do analizy, jak to często ma miejsce na lekcjach, ale by prowadziło do syntezy językowej);
- wyeliminować z procesu lekcyjnego wszystkie te elementy, które nie przyczyniają się do szybszego opanowania języka przez uczniów;
- zaprzestać rozkładania języka w procesie nauczania na czynniki pierwsze, a skoncentrować cały proces nauczania na tekstach; zerwać z hasłem „mniej, a dobrze” — czyli zerwać z kuciem na pamięć przez uczniów życiorysów

i wierszy, a zapoznawać ich z większą ilością tekstów o kulturze i różnych dziedzinach życia danego narodu bądź tekstów literackich; — pozwolić uczniom na wykazanie się własną indywidualnością; nie wiadomo dlaczego wszyscy uczniowie w Polsce muszą znać na pamięć jedne i te same teksty w języku obcym?

Ponadto następujące artykuły poświęcono sprawom oświaty, nauki i wychowania

PERSPEKTYWY

„Za trzydzieści lat — wiek XXI” Na pytanie: jakie kierunki rozwoju nauki i jakie problemy badawcze należałoby preferować w naszym kraju w ostatnim 30-leciu XX wieku? odpowiadają — prof. dr Włodzimierz Michajłow, kierownik Zakładu Parazytologii PAN, prof. dr Antoni Horst, kierownik Zakładu Patologii Ogólnej i Doświadczalnej oraz Genetyki Człowieka Akademii Medycznej w Poznaniu, prof. dr Arkadiusz Piekara, kierownik Katedry Fizyki na Uniwersytecie Warszawskim.

POMORZE

Prof. dr Witold Łukaszewicz — „Nauka siłą napędową współczesnej gospodarki”.

FAKTY I MYŚLI

Lucjan Znicz — „Strategia eksploatacji mózgow”. POLITYKA „Strach przed zmianą” — Rozmowa z prof. dr. Janem Szczepańskim na temat czwartego zjazdu socjologów. TYGODNIK DEMOKRATYCZNY Prof. dr Włodzimierz Michajłow — „Czy era biologii?”

KAMENA

Maciej Podgórski — „Eksperyment się udał” o dotychczasowych rezultatach ruchu nowatorstwa i eksperymentarstwa pedagogicznego na Lubelszczyźnie.

ZYCIE LITERACKIE

Barbara Seidler — „Punkty za pieśń” o procesie czterech latniów z Politechniki Warszawskiej oskarżonych o nieobecność w sprawie przyjęcia na I rok studiów.

ROCNNIK STATYSTYCZNY POMOCĄ DLA NAUCZYCIELA

Organizowanie procesu nauczania i wychowania w szkole w myśl wymogów współczesnego życia, zmusza nauczyciela do uzupełniania i aktualizowania swojej wiedzy. A więc między innymi do sięgania po liczne czasopisma fachowe i lekture pomocniczą. Złazszca nau-
czyciel, któremu przypaado w u-
dziale prowadzenie zajęć z wy-
chowania obywatelskiego, nie
może ograniczyć się do wiedzy
wyniesionej z uczelni. Radio, te-
lewizja, książka, czasopismo — to
jego pomocnicy na co dzień. Nie-
małe usługi mogą też oddać na-
uczycielom roczniki statystyczne
ze względu na bogactwo liczbo-
wych danych ilustrujących roz-
wój poszczególnych dziedzin ży-
cia naszego kraju. Rocznik to ko-
palnia wiedzy o przemianach, o-
siągnięciach i trudnościach naszej
gospodarki, oświaty i kultury. Po-
winien on częściej pojawiać się
w ręku nauczyciela i to nie tylko
ten mały, wydany dla użytku
szkół, ale roczniki duże, szczegó-
łowo obrazujące problemy.

W grudniu ubiegłego roku
Główny Urząd Statystyczny wy-
dał cztery nowe pozycje: Rocznik
Statystyczny inwestycji i środków
trwałych 1968; Rocznik Statysty-
czny budownictwa 1968; Statysty-
ka nauki i postępu technicznego
1968 oraz Rocznik Statystyczny
szkolnictwa 1968/69.

Rocznik Statystyczny Inwesty-
cji jest trzecią publikacją GUS z
tego zakresu i podobnie jak po-
przednie zawiera informacje o
nakładach inwestycyjnych, inwe-
stycjach oddanych do użytku,
źródłach finansowania inwestycji
i wartości środków trwałych, z
tym, że wprowadzono do niego

wiele informacji nowych. Całko-
wicie nowy jest np. dział: „Efek-
tywność środków trwałych i ma-
jątkochłonność produkcji”. Zwię-
kszone też zakres informacji o-
gólnoekonomicznych oraz ich
szczegółowość.

Rocznik dotyczący budowni-
stwa, wydany po raz drugi z ko-
lei, jest kontynuacją publikacji
pt. „Rocznik Statystyczny Bu-
downictwa 1946—1967” i zawiera
aktualne dane za rok 1968, obe-
mując działalność produkcyjną
budownictwa w zakresie całej go-
spodarki narodowej. Rocznik u-
zupełniono o dział „Przegląd mię-
dzynarodowy”, w którym zamie-
szczono informacje o zatrudnieniu
i budownictwie oraz o produkcji
materiałów budowlanych w kra-
jach socjalistycznych i ważniej-
szych, z punktu widzenia porów-
nań z Polską, krajach kapitalisty-
cznych.

Również drugim zbiorowym
wydawnictwem jest rocznik „Sta-
tystyka nauki i postępu technicz-
nego”, wielostronnie oświetlają-
cym wybrane węzłowe zagadnie-
nia działalności naukowo-badaw-
czej i rozwojowej w Polsce. W po-
równaniu z poprzednią publikacją
z 1967 roku, rocznik został rozsze-
rzony o wiele szczegółowych za-
gadnień dotyczących kadry, za-
trudnienia, wynalazczości itp.

Czwarta wreszcie, najbardziej
interesująca nas pozycja, to
„Rocznik Statystyczny Szkolni-
ctwa 1968/69,” zawierający dane
statystyczne charakteryzujące
rozwój szkolnictwa oraz placówek
opieki nad dzieckiem i młodzieżą
w porównaniu z latami poprzed-
nimi. Publikacja ta również zo-
stała wzbogacona nowymi infor-
macjami. I tak np. wprowadzono

dane dotyczące elektryfikowania
szkół podstawowych oraz ich wy-
posażenia w kanalizację i central-
ne ogrzewanie, informacje o
szkolnych kasach oszczędności,
spółdzielniach uczniowskich, sto-
łówkach w internatach itp.

W nowym roczniku znajdujemy
informacje o rekrutacji młodzie-
ży do liceów ogólnokształcących
i szkół zawodowych oraz na pier-
wszy rok studiów wyższych. W
tablicach z zakresu szkolnictwa
wyższego umieszczono dane o
rocznej sprawności kształcenia na
studiach dziennych. Rozszerzono
też znacznie informację dotyczą-
cą wydatków na oświatę. Aby u-
łatwić posługiwanie się roczni-
kiem, zaopatrzone go w uwagi
wstępne zawierające wyjaśnienia
dotyczące organizacji szkolnictwa
w okresie międzywojennym i po-
wojennym, a także objaśnienia
podstawowych pojęć i zasad gru-
powania prezentowanego ma-
teriału.

Rocznik stanowi nie tylko
źródło bogatych i aktualnych in-
formacji, stwarza również możli-
wości do szerokiej analitycznej
porównań. Na przykład, czy w
miarę poprawy warunków pracy
szkół (lokalowych, kadrowych
itp.) poprawie ulega również rea-
lizacja obowiązku szkolnego,
zwiększa się wskaźnik promowa-
nych, a jeśli nie, to warto zasta-
nowić się, gdzie tkwi tego przy-
czyna. Przykłady podobne można
by mnożyć.

Jak już wspomniałam na wstę-
pie, roczniki stanowią cenną po-
moc dla nauczyciela każdego
przedmiotu, a wychowania oby-
watelskiego w szczególności. Nie
są to pozycje drogie, nie przekra-
czają więc możliwości finanso-
wych szkół. Istotną przeszkodą
jest natomiast fakt, że ukazują się
one w zbyt skromnych nakładach
(1500 — 1750 egzemplarzy). Duże
zapotrzebowanie na tego rodzaju
publikacje sprawia, że zdobycie
rocznika napotyka trudności.
Warto więc byłoby pomyśleć o
zwiększeniu nakładów.

(db)

Nowości Wydawnicze

SPOŁECZNE I HISTORYCZNE

Bohdan Baranowski: ŻYCIE CO-
DZIENNE WSI MIĘDZY WARTĄ A
PILICĄ W XIX WIEKU. PIW, War-
szawa 1969; s. 208, cena 52 zł.

Adam Bartoszewski, Wiesław Go-
mulicki: ŻOŁNIERZE W POCZTO-
WYCH MUNDURACH. WM, Gdańsk
1969; s. 84, cena 10 zł. O pocztę pol-
skiej w Gdańsku przed wrześniem
1939 r. w czasie wojny i po wojnie.

Jerzy Drewnowski i Kazimierz Ko-
źniewski: PIERWSZA BITWA Z GE-
STAPÓ. Wspomnienie o Polskiej Lu-
dowej Akcji Niepodległościowej
(PLAN). „Czytelnik”, Warszawa 1969,
s. 234, cena 13 zł.

Mieczysław Wrzosek: POLSKIE
KORPUSY WOJSKOWE W ROSJI W
LATACH 1917—1918. KIW, Warszawa
1969; s. 365, cena 45 zł.

Mieczysław Wrzosek: TRZECIE
POWSTANIE ŚLĄSKIE 1921. MON,
Warszawa 1969; s. 274, cena 8 zł.

BELETRYSTYKA

Bohdan Czesko: OPOWIADANIA
WYBRANE. „Czytelnik”, Warszawa
1969; s. 290, cena 10 zł. Biblioteczka
Delfina.

Danuta Bieńkowska: OPOWIESCI
Z PARAGRAFEM. WL, Łódź 1969; s.
170, cena 10 zł.

Gustaw Flaubert: PANI BOVARY.
PIW, Warszawa 1969; s. 338, cena
15 zł.

Józef Ignacy Kraszewski: ROBO-
TY I PRACE. SCENY I CHARAKTE-
RY WSPÓŁCZESNE. WL, Kraków
1969; s. 314, cena 23 zł.

Barbara Nawrocka: POWSZEDNI
DZIEŃ DRAMATU. „Czytelnik”,
Warszawa 1969; s. 182, cena 15 zł.
Powieść o powstaniu warszawskim
ujmująca tragiczne wydarzenie od
strony przeżyć łączniczek, kobiet po-
wstańców i sanitariuszek.

Władysław Ogródnicki: KRAJO-
BRAZ Z TARNINA. WL, Łódź 1969;
s. 410, cena 20 zł. Powieść o przygo-
dach obserwatora i uczestnika prze-
mian, jakie przyniosła II wojna
światowa.

Richard Wright: SYN SWEGO
KRAJU. PIW, Warszawa 1969; s. 460,
cena 35 zł. Opowieść o tragedii mu-
rzyńskiego chłopaka wychowanego
w slumsach Chicago.

Stanisław Żalusk: SOPOCKIE LA-
TO. „Czytelnik”, Warszawa 1969; s.
200, cena 11 zł.

PODRECZNIKI I KSIĄŻKI POMOCNICZE

Tomasz Abramowicz: MATERIAŁY
POMOCNICZE DO NAUCZANIA

MATEMATYKI W KLASIE V.
PZWS, Warszawa 1969; s. 148, cena
6 zł.

BIBLIOTEKI SZKOLNE W POL-
SCE LUDOWEJ. Cz. II. Praca zbio-
rowa. PZWS, Warszawa 1969, s. 362,
cena 24 zł.

Janina Dembowska, Zofia Jaku-
bowska: NAUCZANIE JEZYKA
POLSKIEGO W KLASACH V—VIII
SZKOŁY PODSTAWOWEJ. Wybrane
zagadnienia metodyczne. PZWS,
Warszawa 1969; s. 194, cena 19 zł.

Ludwik Denisiuk, Halina Milce-
rowa: ROZWÓJ SPRAWNOŚCI MO-
TORYCZNEJ DZIECI I MŁODZIEŻY
W WIEKU SZKOLNYM. PZWS,
Warszawa 1969; s. 168, cena 23 zł.
H. Jakubowski, I. Ring: RYBY W
AKWARIUM. PZWS, Warszawa 1969;
s. 128, kolorowe zdjęcia ryb, cena
22 zł.

Józef Kaczmarek: NA MAZOW-
SZU. Gawędy krajoznawcze. PZWS,
Warszawa 1969; s. 102, cena 10 zł.
Książka pomaga w wychowaniu mło-
dego pokolenia, zapoznaje czytelnika
z własnym regionem, jego pięknem,
historią i dniem dzisiejszym. Godna
polecenia mazowieckim i nie tylko
mazowieckim pedagogom.

Witold Kozak: ZAJĘCIA Z ELEK-
TROTĘCHNIKI W SZKOLE POD-
STAWOWEJ. PZWS, Warszawa 1969;
s. 232, cena 26 zł.

OCHRONA PRZECIWKLIMATYCZ-
NA URZĄDZEŃ ELEKTRONICZ-
NYCH. Praca zbiorowa. MON, War-
szawa 1969; s. 366, cena 45 zł.

J. Słupski, Z. Garbaj, T. Sawicki:
ARYTMETYKA I ALGEBRA DLA
STUDIÓW NAUCZYCIELSKICH.
PZWS, Warszawa 1969; s. 286, cena
31 zł.

J. Pokorski, A. Siwiec: KSZTAŁ-
TOWANIE TERENÓW ZIELENI.
PWSZ, Warszawa 1969; s. 322, cena
22 zł. Książka zatwierdzona przez
MOiSW jako podręcznik dla uczniów
klas III, IV i V zreformowanego
technikum ogrodniczego.

Tadeusz Pniński: OLIMPIADY
FIZYCZNE XV I XVI. Informacje o-
gólne, zbiór zadań z pełnymi rozwią-
zaniami. PZWS, Warszawa 1969; s.
156, cena 20 zł.

Z. Stankiewicz, A. Suzin: MATE-
RIAŁY POMOCNICZE DO WYCHO-
WANIA MUZYCZNEGO W LICEUM
PEDAGOGICZNYM I DLA WYCHO-
WAWCZYŃ PRZEDSZKOLI. Klasa I.
PZWS, Warszawa 1969; s. 202, cena
13 zł.

Stanisław Surma: KSIĘGOWOŚĆ
PRZEDSIĘBIORSTW. Cz. I. PWSZ,
Warszawa 1969; s. 180, cena 13 zł.
Książka zatwierdzona przez MO i
SW jako książka fachowa dla uczy-
niów kl. II liceum ekonomicznego.

Olgiard Wolczek: 1000 SŁÓW O RA-
KIECIE I KOSMOSIE. MON, Warsza-
wa 1969; s. 260, cena 26 zł.

PRZEWODNIKI

Wacław Kowalski: WOJEWÓDZ-
TWO OLSZTYŃSKIE. Przewodnik.
„Sport i Turystyka”, Warszawa
1969; s. 322, cena 40 zł.

MILITARIA

Izydor Koliński: LUDOWE LOTNI-
CTWO POLSKIE 1943—1945. MON,
Warszawa 1969; s. 450, cena 35 zł.

„Kierowco — pomóż dziecku!”

Już drugi z kolei rok trwa
ogólnokrajowa akcja — inicjowa-
na przez ZHP, ZMW i TPD —
„Kierowco — pomóż dziecku!”.
Poniżej przypominamy apel orga-
nizatorów tej pięknej i pożytecz-
nej akcji, która może oddać nieo-
cienione usługi właśnie w zimie.

Kierowco!

Dzieci oczekują Twojej pomocy.
Spotkane, idące przy drodze, za-
proś do samochodu. Skróć uciąż-
liwą drogę do szkoły. Otrzymane
kupony — złoż do skrzynki w
powiatowym wydziale komunika-
cyjnym.

Oprócz uśmiechu dziecka —
czekają na Ciebie także inne na-
grody.

Dzieci!

Za podwiezienie do szkoły lub
domu — podziękujcie kierowcy z
uśmiechem oraz wręczcie wyko-
nany przez siebie kupon, z na-
pisem: „Dziecko dziękuje kierow-
cy”.

Nauczyciele!

Informujcie dzieci o akcji, po-
radźcie im, jak najłatwiej wyko-
nać kupony, postęplujcie je pie-
czątką szkoły.

KSIAŻKI INST. WYD. „NASZA KSIĘGARNIA”

Bohdan Arct: RYCERZE BIAŁO-
CZERWONEJ SZACHOWNICY. War-
szawa 1969; s. 256, cena 16 zł. Książ-
ka siedmiu przygód.

Georges Blond: TAJEMNICZE LE-
MINGI I INNE OPOWIADANIA O
ZWIERZĘTACH. Przekł. J. Karcza-
mowicz-Fedorowska. Warszawa 1969;
s. 116, cena 45 zł.

Adam Bahdaj: W STRONĘ KAN-
SAS CITY. Ilustr. L. Maciąg. Warsza-
wa 1969; s. 132, cena 7 zł.

Helena Bechlerowa: DOM POD
KASZTANAMI. Ilustr. J. M. Szancer.
Warszawa 1969; s. 94, cena 25 zł.

F. G. Bengtsson: RUDY ORM
Tłum. Z. Łanowski. Warszawa 1969;
s. 325, cena 37 zł.

Wiera Badalska: OSIÓLEK BURY.
Ilustr. J. Karwowska. Warszawa 1969;
cena 10 zł.

Marian Bieliński: GORYCZ ŚLAWY.
Ilustr. J. Lipowska. Warszawa 1969;
s. 190, cena 12 zł. Powieść poświęcona
sprawom bardzo bliskim młodzieży,
bo sprawom szkolnym.

Jerzy Broszkiewicz: CI Z DZIESIA-
TEGO TYSIĄCA. Ilustr. E. Muraw-
ska. Warszawa 1969; s. 218, cena
12 zł.

Wanda Chotomska: OD RZECZY
DO RZECZY. Ilustr. Z. Rybicki.
Warszawa 1969; cena 20 zł.

Janusz Domagali: KONIEC WA-
KACJI. Ilustr. J. Makowski. Warsza-
wa 1969; s. 206, cena 13 zł.

Teodor Goździkiewicz: W LESIE
I POD LASEM. Ilustr. J. Czerwiński.
Warszawa 1969; s. 130, cena 8 zł.

J. B. Górkiewiczowa: SZESNA-
STE LATO HANKI. Ilustr. W. Orliń-
ska. Warszawa 1969; s. 242, cena 15 zł.

F. Gerstaecker: POSKRAMIACZE
Z ARKANSASU. Przekł. Z. Czerna-
kowska. Ilustr. Fr. Starowiejski; s. 318,
cena 17 zł.

J. Gorzechowska, M. Kaczurba:
JAK TO DAWNIEJ NA KURPIACH
BYWAŁO. Ilustr. Z. Rybicki. War-
szawa 1969, cena 30 zł.

Natalia Gałczyńska: O WRÓŻKACH
I CZARODZIEJACH NA MOTYWACH

ŁUDOWYCH BAJEK FRANCUSKICH.
Ilustr. O. Siemaszko; s. 88, cena 17 zł.
Irina GURO: WAKACYJNA PRZY-
GODA. Przekł. Wł. Kozłowski. Ilustr.
R. Klaybor. Warszawa 1969; cena
6 zł.

Kenneth Grahame: O CZYM SZU-
MIA WIERZBY. Przekł. M. Godlew-
ska. Ilustr. Z. Rybicki. Warszawa
1969; s. 230, cena 14 zł.

Ahmet Hromadzi: SKAMIENTALE
WILKI NIEDZWIEDZ MISIO. Przekł.
Z. Stoberski. Ilustr. J. Wilkoń. War-
szawa 1969; s. 114, cena 8 zł.

J. Hartwig i A. Międzyrzecki: WIEL-
KI POŚCIG. Ilustr. M. Stachurski.
Warszawa 1969; s. 166, cena 15 zł.

Julia Hartwig: ZGUBA MICHAŁ-
KA. Ilustr. D. Konwicka. Warszawa
1969; cena 15 zł.

Nathaniel Hawthorne: PALAC
CYRCE. Przekł. K. Tarnowska. Ilustr.
R. Klaybor. Warszawa 1969; cena
3 zł.

Czesław Janczarski: PRZYGODY
I WEDRÓWKI MISIA USZATKA.
Ilustr. Z. Rybicki. Warszawa, cena
27 zł.

Leon Janowicz: SŁOWEM I SZTY-
LETEM. Ilustr. J. Miller. Warszawa
1969; s. 190, cena 12 zł. Powieść hi-
storyczna utrzymana w formie auto-
biografii autora.

Tove Jansson: ZIMA MUMINKÓW.
Tłum. I. Szuch-Wysomińska; Ilustr.
autorki. Warszawa 1969; s. 166, ce-
na 10 zł.

Irena Jurgielewiczowa: WSZYSTKO
INACZAJ. Ilustr. B. Truchanowska.
Warszawa 1969; s. 214, cena 12 zł.

Książka nagrodzona na konkursie
„Naszej Księgarni” w 1967 r.

Ewa Kolačzkowska: SKARB PRA-
DZIADKA. Ilustr. A. Uniechowski.
Warszawa 1969; s. 192, cena 17 zł.

Rudyard Kipling: W JAKI SPO-
SÓB ZOSTAŁ NAPISANY PIERW-
SZY LIST. Przekł. M. Krzeczowska.
Ilustr. B. Bocianowski. Warszawa
1969; cena 3 zł.

Władysław Kozłowski: ORDER
PODNIESIONEJ PRZYLBICY. Ilustr.

H. Krajnik. Warszawa 1969; s. 212,
cena 9 zł.

An Rutgers van der Loeff: LAWI-
NA. Przekł. K. Tarnowska. Warsza-
wa 1969; s. 246, cena 17 zł.

Rudo Moric: KOZIOLEK ROGATEK.
Przekł. H. Kostyrko. Ilustr. J. Ba-
laż. Warszawa 1969; cena 25 zł.

Irena Landau: PODRÓŻ. Ilustr. J.
Makowski. Warszawa 1969; cena 18 zł.
Włodzimierz Majakowski: KIM
CHCIAŁBYM ZOSTAĆ. Przekł. Wł.
Broniewski. Ilustr. Z. Rybicki. War-
szawa 1969; cena 6 zł.

Aleksander Minkowski: NIEZWY-
KIE LATO IZDYDORA I SPÓŁKI.
Ilustr. Z. Lengren. Warszawa 1969;
s. 256, cena 15 zł.

Kalina Malina: ZŁOTE SERDUSZ-
KO. Tłum. J. Nurkiewicz. Warszawa
1969; s. 166, cena 13 zł.

Ana Maria Matute: PASAŻER NA
GAPE Z POKŁADU „ULISSESA”.
Przeł. J. Carlson i K. Wojciechow-
ska. Ilustr. W. Majchrzak. Warszawa
1969; s. 124, cena 14 zł.

Aleksander Minkowski: NASTUR-
CJA I LEW. Ilustr. A. Włoczevska.
Warszawa 1969; s. 234, cena 13 zł.

Książka z cyklu: Klub Siedmiu Przy-
gód.

Edith Nesbit: DAWNO TEMU GDY
BYŁAM MAŁĄ. Przekł. I. Tuwim.
Ilustr. B. Truchanowska. Warszawa
1969; s. 108, cena 12 zł. Są to wspo-
mnienia z dzieciństwa znakomitej
autorki angielskiej.

Sterling North: HULTAJ. Wspom-
nienia z dawnych dobrych czasów.
Przekł. E. Kolačzkowska. Ilustr. St.
Rozwadowski. Warszawa 1969; s. 184,
cena 16 zł.

Edmund Niziurski: RÓWNY CHŁO-
PAK I REZUS. Warszawa 1969; ce-
na 3 zł.

Zbigniew Nienacki: PAN SAMO-
CHODZIK I TEMPLARIUSZE. Ilustr.
T. Wilbik. Warszawa 1969; s. 318, ce-
na 18 zł.

Edmund Niziurski: KSIĘGA URWI-
SÓW. Warszawa 1969; s. 412, cena
18 zł.

ZAKŁADY METALOWE „PILMET”

im. Gen. Świerczewskiego
WROCLAW, UL. METALOWCÓW nr 25

przyjmą w wieloletnią dzierżawę

budynek nadający się na urządzenie kolonii letnich
w m-cach lipcu i sierpniu dla dzieci w wieku szkolnym.

Reflektujemy na budynek posiadający odpowiednie pomiesz-
czenie na urządzenie kuchni do gotowania posiłków, jadalni,
świetlicy oraz pokoi sypialnych dla 90—150 dzieci.

Zgłoszenia prosimy kierować pod wyżej podanym adresem,
względnie pod nr telefonu 340-25, wewn. 290. I-2

Głos Nauczycielski

Adres redakcji: Warszawa, ul. Spa-
sowskiego 6/6. Telefon: 26-10-11,
26-34-20, 27-56-30. Redaguje zespół:
Danuta Bukalowa, Monika Chądzyń-
ska, Danuta Chrzczonowicz (sekre-
taryz redakcji), Czesław Górski,
Marian Kubicki (zastępca red. naczelnego),
Kryszyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski
(redaktor naczelny). Wydawca: Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa”, Warszawa,
ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa
Współczesnego, Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-53-30 oraz wszystkie biura
Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł
za 1 cm kw. nekrologi — 10 zł za 1 cm kw., ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz,
Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały i delegatury
„Ruch”. Można również dokonać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020, Centrala Kolportażu
Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty przyjmowane
są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty:
kwartalnie — 10,40 zł, półrocznie — 20,80 zł; rocznie — 41,60 zł. Prenumeratę za
granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmują Biuro Kolportażu Wydawnictwa
Zagranicznych „Ruch”, Warszawa ul. Wronia 23. Konto PKO nr 1-6-100024. Egzemplarze
zdezakulturowane można nabywać w Punkcie Wysokowym Prasy Archiwalnej „Ruch”.
Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, na miejscu lub pocztą za załączeniem pocztowym.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa Al. Jerozolimskie 125.
Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie
prawo skracania materiałów nie zamówionych. Zam. 3577. K-79.



„A na lewym brzegu Wisły znowu jest Warszawa...”

„O miasto moje, o Warszawo święta
Skoń niżam kornie do twoich kamieni
Bo w każdym glazie czyjaś łza zaklęta
I krew się czyjaś na każdym czerwieni
A gdy myśleli, że cię złożą w trumnie
Że padniesz ziemią przysypana krwawą
To ty z uśmiechem tak hardo i dumnie
Męczeński krzyż swój dzwigałaś Warszawo”.

Or-Ot

Zrozumieć dzisiejszą Warszawę można dopiero wtedy, gdy przemierzy się drogę, jaką odbyła w ciągu minionych 25 lat. Nielatwo odtworzyć ten niespotykany w dziejach epos odradzania się miasta; nielatwo oddać atmosferę towarzyszącą tamtym dniom; nielatwo ożywić pamięć, przypomnieć: jak było, ukazać co zdołaliśmy stworzyć.

Dlatego oddajemy głos tym, którzy potrafią to zrobić najlepiej: fotografikom i poetom.

1945

...

Miasto groźne jak obryw trumny.
Czasem głuchym jak burz maczugą
zwalone w przepaść i dumne
jak lew czarny, co kona długo.

Wparło łapy ludzkich rojowisk
w głuchych ulic rowy wygasłe,
warcząc czeka i węszy groby
w nocach krwawych i w gromach jasnych.

Jeszcze przez nie najeźdźców lawa
jako dym się duszny przewlecze,
zetnie głowy, posieje trawy
na miłości, krzywdzie człowieczej.

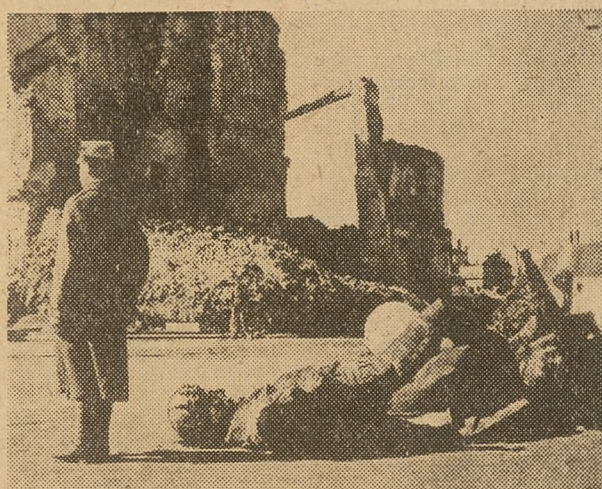
Jeszcze z wieku w wiek tak się spieni
krew z ciemnością, a ciemność z brukiem.
że odrósł jak grom od ziemi
i rozewrze niebiosą z hukiem.

...

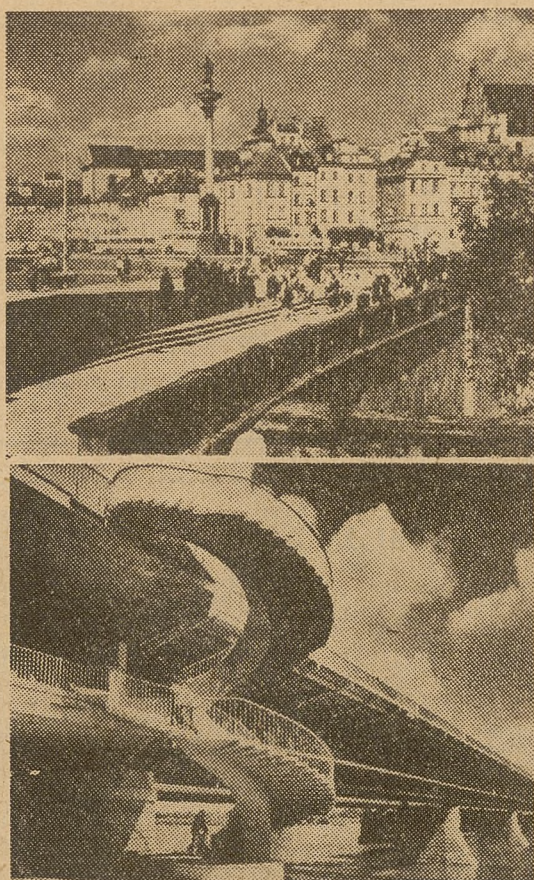
I znów ująć dłuto i rydel,
ciąć w przestrzeni i w ziemi szukać,
wznosić wieki i pnać żywe
na pilastrach, formach i łukach.

I w sztandary dąć, i bić w kamień,
aż się lew spod dłoni wykuje,
aż wykrzesze znużone ramie
taki glaz, co jak serce czuje.

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI



1970



...

Składano tobie hymny i piosenki,
wieńce i wstęgi, wiersze, wodewile,
sonety małe i ogromne księgi,
i znowu hymny, i znów wierszy tyle,
Norwid cię stroił w czerń, Słowacki w błękit,
lecz choć sławiono cię tysięcznym stylem,
ty nigdy strofy nie przyjmiesz ostatniej,
niewyczerpane źródło naszych natchnień.

...

Wspomnienia? Dosyć. Przez wiślane wody,
spójrz, statki płyną ładowane cementem,
rosną ulice, place i ogrody
i każda cegła mówi: domem będę!
Słyszysz? tam młodzież śpiewa, to śpiew młody
płynie przez okna szkoły odemknięte
i nowe wiechy nowe domy stroją
w Warszawie, mieście pracy i pokoju.

A to poezję rodzi; ona tutaj
gada swym głosem, płynie przez kamienie
jak szopenowski walc, waleczna nuta,
jak konstruktywne i wielkie marzenie –
i ta, co walczy dziś, i ta przeczuta,
co samą radość ludziom da, same promienie.
Promienie w oknach szczęśliwych migocą.
Nad Mariensztatem księżyc świeci nocą.

Miasto, przysięgam tobie na te zgłoski,
że wszystko oddam tobie, memu miastu!
Miasto, po którym chodził Majakowski
i Aleksander Blok, autor „Dwunastu”.
O, robotniczy grodzie szopenowski,
wszystkich miast polskich latarnio i gwiazdo,
tobie ja śpiewam i te nuty piszę,
wysoko, ale chciałbym jeszcze wyżej.

Niechaj twe dzieci szumią jak rój pszczoły
w nowych zieleńcach, niech rosną beztrudnie,
a ci, co się w tych murach zestarzelili,
niechaj na spacer chodzą Marszałkowską;
stolico w słońcu, w deszczu, w śnieżnej bieli,
ty w moich wierszach zawsze będziesz wiosną
i twoje oczy zawsze mnie zachwycą,
Warszawo, śpiewająca robotnico.

...

KONSTANTY ILDEFONS GĄLCZYŃSKI